

# KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Lubaczowskie Harcerstwo
- Kronika Policyjna
- Ratujmy Michała
- Pszczoły i trutnie
- Powiat dla Góringa

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11(108)

listopad 2005 r.

Cena 2,00 zł

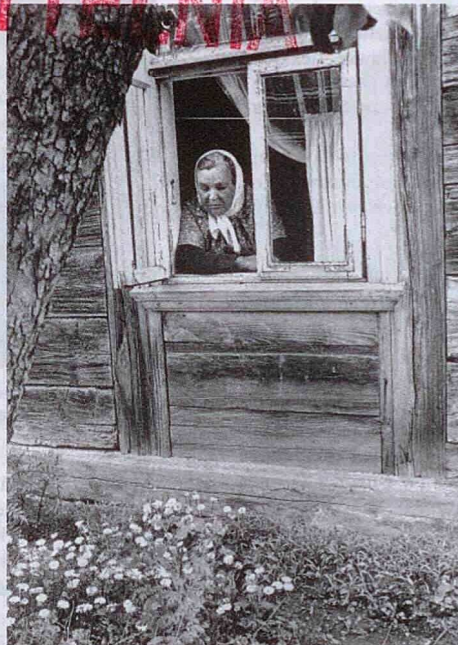
## BARWNA PRZYGRANICZNA PROWINCJA

Poszukuję atmosfery lubaczowskiej ziemi, tej nieuchwytnej cechy, która niezależnie od urody krajobrazu wyróżnia mieszkańców naszego powiatu od innych i nadaje temu zakątkowi kraju swoistego piękna.

Jest coś fascynującego w charakterach, postawach ludzi z tych stron, co budzi sympatię, podziw, chociaż czasem także pogardę lub gniew. Niby wiadomo o co chodzi, co mamy na myśli, na ogół się z tym zgadzamy, ale już ze skonkretyzowaniem osobliwości, zaczynają się kłopoty. Nie brak osób które nawet wątpią w ich istnienie. Padają argumenty: Jak tu mówić o jakichś różnicach, gdy w powiecie wciąż pojawiają się ludzie z różnych stron kraju a nawet świata. Nieprzerwanie przecież jedni wyjeżdżają inni powracają. Nie mówiąc już o tym, że również media przynoszą uniwersalne wzory zachowań. A to oznacza upodabnianie się do innych, akceptację wspólnych dla wszystkich wzorców i standardów postępowania. Czy wobec tego można się doszukiwać jakichś istotnych różnic?

Oczywiście pozornie mieszkańcy naszego powiatu niczym się nie wyróżniają od innych. Tak jak wszędzie rytm życia wyznaczają im wschody i zachody słońca, pieniądze które decydują o wszystkim i otwierają wszystkie drzwi. Tutaj nie ma miejsca na tajemnice. W miasteczkach, wioskach nękanym bezrobociem podobne są powody do zmartwień ale i radości. Tak jak wszędzie i tutaj postawy szlachetne sąsiadują z draństwem.

A mimo to niemało tu odmienności i niepowtarzalnych cech. Być może dla miejscowych, różnice są niezauważalne. Ale wystarczy porozmawiać z tymi, którzy po wielu latach nieobecności wracają, albo odwiedzają rodzinne strony, aby się przekonać, że ich mała przygraniczna ojczyzna jest niepowtarzalna i wyjątkowa. Warto wgłębić się w klimat tej ziemi, wsłuchać się w cichy szept jej historii, wciąż kładącej się cieniem na otaczającą nas rze-



czywistość.

Czyż może pozostać bez echa wywózka Ukraińców, którzy przez wieki stanowili połowę mieszkańców powiatu lubaczowskiego? Czy Żydów którzy wodzili rej w życiu Oleszyc, Lubaczowa, Cieszanowa Narola? Czyż można zapomnieć o lokatorach pałaców w Narolu, Oleszycach, Rudzie Różanieckiej? Oni wciąż żyją w zbiorowej pamięci kolejnych pokoleń i dla wielu nadal pozostają źródłem różnorodnych inspiracji. Wciąż świeża jest partyzancka epopeja tej ziemi. Wprawdzie leśnych żołnierzy żyje już niewiele ale z ich czynów dumni są wnukowie.

Czy znajdziemy w kraju drugi powiat, który byłby wsparty o granicę z Ukrainą, była granicę zaboru rosyjskiego i który byłby na dodatek w czasie wojny przepo-

cd. str 3

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

### Zabezpieczenia przed ptasią gripą

Grożba nadejścia ptasiej grypy spowodowała, że Referat zarządzania kryzysowego w Lubaczowie zorganizował akcje informacyjną. Według zaleceń służb weterynaryjnych rolnicy powinni z większą uwagą obserwować drób. Jeśli u kaczek, gęsi czy kur zauważą objawy nerwowości, spadek nośności jaj, silne łzawienie, kichanie lub duszności natychmiast winni powiadomić weterynarza. Oznacza to bowiem, że wirus już jest w zagrodzie i że zagraża on również ludziom. O ile w dużych fermach ptaki można łatwo izolować, to w przypadku gospodarstw rozdrobnionych jest to bardziej kłopotliwe. Ptaki tu mogą się swobodnie przemieszczać i mają ułatwiony kontakt z dzikimi. Z tych też powodów niezbędny jest wyjątkowy rygor sanitarny i bezwzględne stosowanie się do zaleceń służb weterynaryjnych.

Zdaniem głównego lekarza weterynarii niebezpieczeństwo już minęło i ptasia grypa nie zdąży się już w Polsce pojawić. Stąd też stan podwyższonej gotowości zostanie w grudniu odwołany. Kolejna fala obustrzeń może nastąpić dopiero na wiosnę. Środki bezpieczeństwa będą jednak wówczas łagodniejsze bo wiosenne przeloty ptaków są krótsze i z mniej zagrożonych kierunków.

### Zakład Maszyn Budowlanych szuka kupca

ZMB w Lubaczowie z powodu 20 milionów długów jest od ubiegłego roku w stanie upadłości. Na ogłoszony ostatnio przetarg na sprzedaż zakładu nie stawił się żaden kupiec. Pomimo kłopotów finansowych przedsiębiorstwo nie narzeka na brak zamówień. Produkuje części i podzespoły do maszyn budowlanych. W ślad za tym pracownikom nie grożą zwolnienia. A nawet, aby podobać zamówieniom, zakład przyjął do pracy dodatkowych 17 osób.

### Bobry wybudowały tamę

Na rzece Przerwa, płynącej przez lasy w pobliżu Starego Dzikowa, bobry wybudowały 50 – metrową tamę. Powstała grobla tworząca zbiornik retencyjny, mający już około 1,5 ha powierzchni. Dzięki bobrom nowy zbiornik skutecznie będzie zatrzymywał wodę spływającą z lasów podczas topnienia śniegów i po dużych opadach deszczu. Zdaniem nadleśniczego Stanisława Zagrobelnego zabezpieczy ona przed zalaniem nie tylko położone w pobliżu pola uprawne ale także część Oleszyc, która w czasie powodzi znajdowała się pod wodą.

### Nowe władze MKS Pogoń – Sokół

Cały zarząd z prezesem Tadeuszem Bierczyńskim obchodzącego w br. 60 – lecie MKS Pogoń – Sokół w Lubaczowie podał się do dymisji, która została przyjęta. Nowym szefem klubu został przedsięwzięca Andrzej Gancarz. W 5 – osobowym za-

cd. str 2



cd. ze str 1

## W POWIECIE LUBACZOWSKIM

rządzie zasiadli: Małgorzata Pizło /sekretarz Klubu/ Stanisław Kornaga, Tomasz Habalo, i Emil Muliński.

**Inwestycje w gminie Lubaczów**

W przyszłym roku w Lisich Jamach zbudowana zostanie kanalizacja a w Załuzu nowoczesna oczyszczalnia ścieków wraz z 12 km sieci i tzw. przykanalików. Koszt tej inwestycji wyniesie 3 mln. zł. Oczyszczalnia o wydajności 250 metrów sześciennych na dobę przyjmie też ścieki z Dachnowa. Inwestycja ta znalazła się w Krajowym Programie Oczyszczania Ścieków Komunalnych.

Z kolei w Lisich Jamach w przyszłym roku zostanie zakończona budowa kanalizacji, która będzie podłączona do oczyszczalni ścieków w Lubaczowie. Inwestycja ta rozpoczęta została w 2003 roku i zainwestowano w nią już 2 miliony zł. W 60 procentach została ona dofinansowana ze środków SARPARD.

**64 rocznica egzekucji w lesie Niwki**

W 66 rocznicę wybuchu II wojny światowej oraz w 64 rocznicę egzekucji na więźniach z Lubaczowa i okolic, na miejscu zbrodni w lesie Niwki, przy licznych udziałach społeczeństwa odbyła się patriotyczna uroczystość. Zorganizowana ona została przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Lubaczowie oraz Stowarzyszenie Spadkobierców Polskich Komбатantów II Wojny Światowej i Urzędu Miejskiego w Lubaczowie. W wygłoszonej przez ks. Lesława Hypiaka – wikariusza parafii Św. Stanisława w Lubaczowie homilii podkreślona została rola prawdy, która jest gwarantem wolności i pokoju na świecie. W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe Związku Komбатantów RP w Lubaczowie i Zarządu Miejsko - Gminnego PSL a delegacja powiatu i miasta złożyły kwiaty.

**Szynobus uszkodzony**

14 października o godz. 16 na przejeździe kolejowym w Bobrowce 70 – letni kierowca ciągnika Ferguson nie ustąpił pierwszeństwa szynobusowi jadącemu z Jarosława do Horyńca, wjechał na przejazd i doszło do zderzenia. Traktorzysta z obrażeniami ciała trafił do szpitala w Jarosławiu. Lekkich obrażeń doznały też dwie pasażerki. W szynobusie uszkodzona została skrzynia biegów, wybitych zostało pięć szyb, zniszczona została część poszycia pojazdu i kilka siedzeń.

Na skutek uszkodzeń, kursowanie pojazdu zostało zawieszona. Kolej jednak na poczekaniu uruchomiła zastępczą komunikację autobusową. Ze względu na rangę trasy Jarosław – Horyniec już po kilku dniach przeniesiony został na nią szynobus z trasy Rzeszów – Jasło.

**Najczystsza miejscowość w gminie Narol**

Szesnaście sołectw w gminie Narol bierze udział w konkursie na najczystsza miejscowość w gminie. Przez cały rok komisja konkursowa, powołana z członków rady miasta, kilkakrotnie odwiedza poszczególne miejscowości i ocenia panujący w nich porządek. Sprawdzany jest teren wokół gospodarstw. Oceniane są też drogi, czystość w pobliskim lesie jak też ilość umów zawartych z przewoźnikiem wywożącym śmieci. Dla zwycięzcy Urząd Miasta i Gminy w Narolu przeznaczy 6 tysięcy złotych. Na jaki cel zostaną wydane pieniądze zadecydują mieszkańcy zwycięskiej wsi. W ubiegłym roku konkurs ten wygrała Wola Wielka. Mieszkańcy odnowili cerkiew i uporządkowali teren wokół niej.

Rozstrzygnięcie tegorocznego konkursu nastąpi na listopadowej sesji rady miasta.

**Sesja Rady Powiatu**

Ocena pracy Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej w Lubaczowie i powołanie Powiatowej Biblioteki Publicznej była tematem obrad październikowej sesji Rady Powiatu.

Pod opieką Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej było 16202 dzieci i młodzieży. Tym samym na jednego pracownika poradni przypada: psychologa – 735, pedagoga – 703, logopedy 1103 osób.. Dwu i trzykrotnie przekracza to normy krajowe. – mówi dyrektorka Domicela Romanowska.

Postępowaniem diagnostycznym w zakresie trudności w nauce, zachowaniu, opóźnienia rozwoju, dysleksji, badania wzroku i słuchu placówka objęła prawie 1500 dzieci i młodzieży. Z pomocy poradni korzystają też nauczyciele i rodzice.

MEN na poradnie nałożyło nowe obowiązki w zakresie wczesnego wspomagania rozwoju dzieci. Ale aby je wykonać należałoby zwiększyć kadrę pedagogiczną, podjąć dokształcanie specjalistyczne, wyposażyć gabinet w pomoce do diagnozy i terapii dzieci zakwalifikowanych do wczesnego wspomagania rozwoju.

W kolejnym punkcie obrad radni zdecydowali o powołaniu z dniem 1 listopada Powiatowej Biblioteki Publicznej. Zgodnie z ustawą o samorządzie terytorialnym Starostwo winno powołać Bibliotekę Powiatową. Powstanie ona w pomieszczeniach ZSZ. Jej zadaniem będzie obsługa czytelników, rozwijanie potrzeb czytelniczych i informacyjnych, upowszechnienie wiedzy i kultury. Placówka ta utrzymywana będzie ze środków powiatu i darowizn. Załącznikiem biblioteki mają być dzieła Jana Pawła II oraz książki i wydawnictwa związane z papieżem – Polakiem.

**Dzień Komisji Edukacji Narodowej w Cieszanowie**

W sobotę 15 października w Zespole Szkół Publicznych w Cieszanowie nauczyciele spotkali się z wicemarszałkiem Mirosławem Karapytą i wicewojewodą Franciszkiem Wosiem, delegacją z Węgier z partnerskiego miasteczka

Diosd oraz z władzami gminy z burmistrzem Zdzisławem Zadornym. Przedstawiciele władz wręczyli wyróżniającym się nauczycielom Medale Komisji Narodowej oraz brązowe i srebrne Krzyże Zasługi dla najbardziej zasłużonych dyrektorów szkół i nauczycieli. Goście z Diosd dla obchodzących swoje święto nauczycieli z gminy Cieszanów przygotowali specjalną kuchnię.. Węgrzy przywieźli z sobą maszyny do mielenia mięsa, kotły, przyprawy, warzywa. Tylko świnie kupili na miejscu. W efekcie na przyjęciu serwowane były przygotowane po węgiersku wędliny, pieczeń, ostry gulasz i prawdziwe węgierskie wino. Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali: Halina Pomorska, Bogumiła Puła, Stefania Cieplicka, Helena Mazurek, Jolanta Pałczyńska. Brązowe Krzyże Zasługi przyznano Stanisławowi Kędziorowi i Helenie Dudzińskiej a Srebrne Krzyże Zasługi Stanisławie Chomyszyn i Helenie Mazurek. Ponadto Zbigniew Wróbel, Stanisław Kędzior i Stefania Cieplicka otrzymali nagrody burmistrza.

**DZIEŃ SYBIRAKA**

*Uroczysty przebieg miały tegoroczne obchody Dnia Sybiraka w Lubaczowie, odbyte 6 października br. Połączone zostały z 15. rocznicą powstania Koła Terenowego Związku Sybiraków w tym mieście oraz z zebraniem sprawozdawczym – wyborczym.*

Władze samorządowe powiatu i miasta oraz delegacje szkół i organizacji kombatanckich przed Tablicą Sybiraków w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej złożyły wiązanki kwiatów. –Przeszłość jest podstawą terażniejszości i przyszłości. Wspominamy wydarzenia sybirackie, nie dlatego, aby ko-



Na zdjęciu: Starosta lubaczowski Józef Michalik i przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Ciop jednej z Sybiraczek wręczają Krzyż Zesłańca Sybiru.

gokolwiek potępić, mścić się, ale po to, by pamiętać o tamtych czasach pozostała. Modlić się będziemy o pojednanie i zgodę między narodami i o to, by wydarzeń takich już nie było, by zmieniła się mentalność, by człowiek człowiekowi nie był wrogiem, ale jeden drugiemu śpieszył z pomocą – powiedział na powitanie w kościele proboszcz parafii p. w. św. Stanisława ks. kan. Franciszek Nucia. Mszę św. w intencji zmarłych i żyjących Sybiraków sprawował kapłan ks. kan. Michał Opaliński, którego matka urodziła na tej nieludzkiej ziemi. Wszyscy gonią za pieniądzem, za bogactwem. Nikt nie chce podzielić się groszem z biednymi i bezrobotnymi. Bez Boga człowiek nie jest zdolny do pomocy innym – powiedział.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Miejskim Domu Kultury. Po hymnie Sybiraków odśpiewanym przez zespół młodzieżowy SP i Gimnazjum nr 2. Okolicznościowe przemówienie wygłosiła prezes Oddziału Związku Sybiraków w Jarosławiu Zofia Garczyńska. – Byliśmy dziesiątkowani przez głód, liczne choroby, przez ciężką pracę ponad nasze siły i możliwości. Nasze konanie rozciągało się na długie lata. – powiedziała.

Młodzież Szkoły Podstawowej nr 1 w części artystycznej przedstawiła poetycką wersję wspomnień Sybiraków o Gołgocie Wschodu. Starosta lubaczowski Józef Michalik, burmistrz Lubaczowa Waldemar Janusz Zubrzycki i przewodniczący Rady Miejskiej Zdzisław Ciop 27 Sybirakom wręczyli Krzyże Zesłańców Sybiru, a Zofia Garczyńska Honorowe Odnaki. Prezes Koła Zdzisław Hadel wręczył pisemne podziękowania wszystkim tym, którzy współpracują ze Związkiem Sybiraków i pomagają mu.

Koło Terenowe Związku w Lubaczowie skupia 78 Sybiraków żyjących w tym mieście oraz na terenie gmin; Lubaczów, Wielkie Oczy i Horyniec Zdrój.

Członkowie tej organizacji ponownie na prezesa Koła wybrali Zdzisława Hadla. Wiceprzewodniczącą została Lidia Argasińska, sekretarzem Henryk Tabin, skarbnikiem Teresa Mielnik oraz członkami Zarządu Koła – Bronisława Mazepa, Mieczysław Szymoniak i Olga Beuer.

Adam Łazar



cd ze str 1

**BARWNA PRZYGRANICZNA PROWINCJA**

lowiony granicą niemiecko – sowiecką? Niewiele jest też powiatów, gdzie tak jak w lubaczowskim, przez wieki żyli obok siebie Polacy, Ukraińcy i Żydzi, powiat w którym ostatnia wojna trwała o trzy lata dłużej. Czy znajdziemy drugi powiat w kraju gdzie była tak duża ilość dworów, później PGR, a teraz osiedli z rekordową liczbą bezrobotnych? Delikatne żdźbła przeszłości nie wiadomo skąd przybyłe wciskają się niewytłumaczalnie w teraźniejszość. Jej echa są wciąż żywe w powikłanych ludzkich losach, w postawach ludzi tutaj mieszkających. Tę inność, stan swego ducha ci, którzy odeszli zostawili w kształcie przydrożnych kapliczek, krzyży cmentarnych w architekturze kościołów, domów, nazwiskach mieszkańców. Ale i dzisiaj tę inność zauważamy w okrucinach ludzkich biografii w życiu każdej wsi, miasteczka.

I może z tych powodów ludzie tu bardziej twardzi, wyraziści, bardziej bezpośredni ale i weselsi. Aby się o tym przekonać wystarczy wyruszyć w wędrowną podróż po powiecie. Zaczniemy od wesela w Hucie Złomy: Tradycyjny namiot z suto zastawionymi stołami niemal cały czas pusty, ponieważ wszyscy goście, starzy i młodzi, mimo upału, nieprzerwanie tańczą. Pot cieknie z twarzy weselników a oni wciąż jakby w transie w tanecznym wirze. Jakże wiele ta scena mówi. Ale te radosne sceny przeplatają się z dramatycznymi.

Samobójstwa wprawdzie nie należą do rzadkości, ale w tych stronach miała miejsce wyjątkowo wstrząsająca tragedia. W lesie koło Narola powiesił się na tej samej gałęzi drzewa ojciec z synem! Nigdy się nie dowiemy jakie dramatyczne okoliczności pchnęły tych ludzi do odebrania sobie życia. Również libacje alkoholowe nie są rzadkim zjawiskiem, ale tylko w Hamerni koło Nowej Grobli w czasie towarzyskiej imprezy rzeszowskiej palestry zginął człowiek. W tajemniczych, do dziś nie do końca wyjaśnionych okolicznościach w pobliskim stawie topi się rzeszowski sędzia. Czas stróżom prawa umilała grupa dziewcząt aż z Ukrainy!

Inny obraz: Sobótkowa impreza w czerwcową noc nad Tanwią w Narolu. Setki palących się ognisk nad brzegiem rzeki, setki pływających oświetlonych kolorowymi świeczkami wianków, śpiewy, muzyka. Można odnieść wrażenie, że znaleźliśmy się w krainie sprzed stuleci. Znowu krótki przeskok w czasie i przestrzeni. Lato 1993 roku. Kilkanaście autokarów z Ukraińcami z północy Polski i z Ukrainy przybywa do Nowego i Starego Lublińca. Chociaż zostali wysiedleni daleko stąd, odwiedzają rodzinną wieś, gdzie przed półwieczem toczyły się bratobójcze walki. W czasie zjazdu wędrują śladami dzieciństwa witani gościnnie przez obecnych mieszkańców ich wsi. I pożegnalna noc pobytu. Palące się ognisko za ostatnim domem w Nowym Lublińcu. Wokół Ukraińcy przy akompaniamencie akordeonu ślą w mrok pieśni swej młodości.

Znowu Narol. Tak jak przed wiekami na dziedzińcu pałacu rozbrzmiewa muzyka klasyczna w wykonaniu najprzedniejszych mistrzów w kraju. W koncercie uczestniczy oprócz społeczności Narola elita Lubaczowa i Tomaszowa. Takich fantastycznych, pełnych uroku scen moglibyśmy przytaczać wiele. Wszystkie one mówią o wyjątkowości tych stron. A więc kontrasty, sceny urokliwe ale i pełne melancholii, dramatyzmu oraz grozy. Wydarzenia, których w takim wymiarze na próżno próbowałibyśmy szukać gdzie indziej.

Władze wojewódzkie nigdy nie były szczodre dla tego zakątka Rzeczypospolitej. Dlatego zawsze niezbędna była większa determinacja miejscowych władz w uzyskiwaniu inwestycji i pieniędzy. Sporo tu jednakże własnej nieporadności, amatorszczyzny i postaw koniunkturalnych. Cóż z tego, że zbudowano jeden z najnowocześniejszych szpitali na Podkarpaciu, gdy przypadki skandalicznej opieki nad pacjentami, za sprawą mediów, stały się głośne w całej Polsce. Na naszych oczach dogorywają tak prężne niegdyś zakłady jak: „zamki”, młeczarnia. W bólach też i to od szeregu już lat powstaje przejście graniczne w Budomierzu. A bezrobocie w naszym powiecie należy do rekordowych w województwie.

Twarde warunki bytowania rodziły hart ducha, ale też od wielu pokoleń wyganiały stąd w świat tysiące młodych ludzi, z których spora część zostawała w obcym kraju na zawsze, a ci którzy wracali przywozili nowe wzory postępowania. Również dziś rekordowe bezrobocie powoduje, że nie ma w powiecie miejscowości, w mieście ulicy, bloku, z którego ktoś nie pracował by za granicą.

Wszystko na tej ziemi znajdziemy jak w pigułce. Wszystko tu bardziej wyraziste, mieniące się barwami tęczy. Od zadnych plag ani dobrodziejstw nie jest powiat wolny. Większa tu odwaga ale i tchórzostwo. Rozhukana fala sławoli i mrówcza praca. Dreptanie w miejscu i przykłady wizjonerstwa, skoków do przodu i zastój. Zarosłe zielskiem podwórza i okazałe domy z

cd. str 4

## PODSUMOWANO WSPÓŁZAWODNICTWO SPORTOWE Dziękujemy Ci Panie Mikołaju!

-Sport to koleżeństwo, zdyscyplinowanie, obowiązkowość, ale i ciężka praca. Jego wyznacznikiem są osiągnięte rezultaty. Wasze dokonania są pozytywnie postrzegane przez Radę Powiatu Lubaczowskiego i Zarząd Powiatu.

Na dzisiejszym spotkaniu chcemy wam za to serdecznie podziękować – powiedział wicestarosta lubaczowski Adam Sobczak 12 października br. na spotkaniu nauczycieli wychowania fizycznego i dyrektorów wyróżnionych szkół, zorganizowanym w Horyńcu Zdroju przez Zarząd Powiatowy Szkolnego Związku Sportowego i Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

-W ciągu roku szkolnego organizujemy ok. 65 imprez i zawodów sportowych na szczeblu powiatu dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, zarówno w kategorii dziewcząt jak i chłopców. Mistrzowie powiatu reprezentują nas w zawodach rejonowych, półfinałach i finałach wojewódzkich. Sukcesy ich są punktowane według opracowanego regulaminu. Dziś podsumowujemy współzawodnictwo sportowe na ubiegły rok szkolny – wyjaśnił prezes ZP SZS w Lubaczowie Zbigniew Buczek.

Wśród szkół podstawowych współzawodnictwo to wygrała Szkoła Podstawowa w Horyńcu Zdroju przed SP w Narolu i SP nr 1 w Lubaczowie. W grupie szkół gimnazjalnych najlepsze wyniki uzyskało Gimnazjum w Oleszycach przed Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie i Baszni Dolnej. Natomiast kolejność szkół ponadgimnazjalnych była następująca; Zespół Szkół w Lubaczowie, Zespół Szkół w Oleszycach i Liceum Ogólnokształ-



Mikołaj Mach odbiera podziękowania z rąk wicestarosty lubaczowskiego Adama Sobczaka.

ące w Lubaczowie. Dyrektorom tych szkół wręczono puchary.

W spotkaniu podsumowującym współzawodnictwo sportowe w pow. lubaczowskim uczestniczyło ok. 100 nauczycieli wychowania fizycznego pracujących we szkołach pow. lubaczowskiego oraz władze samorządowe gmin, m. in. burmistrz Narola Stanisław Woś, wiceburmistrz Oleszyc Zygmunt Mularz, wójt Horyńca Zdroju Edward Rogala. Nauczycieli, których podopieczni zdobyli mistrzostwo powiatu w poszczególnych konkurencjach sportowych i reprezentowali Lubaczowskie w rozgrywkach wyższego szczebla, wręczono cenne upominki i dyplomy uznania. Bohaterem dnia był nauczyciel wf z Horyńca Zdroju Mikołaj Mach - siedmiokrotny mistrz powiatu; w piłce koszykowej dziewcząt i chłopców, piłce nożnej, trójboju LA dziewcząt i czwórboju LA chłopców, w sztafetowych biegach przełajowych dziewcząt i chłopców oraz trzykrotny finalista zawodów wojewódzkich; w trójboju i czwórboju LA dziewcząt i chłopców, w piłce koszykowej chłopców, a który w tym roku odszedł na emeryturę. Jego sukcesy oraz postawę jako trenera, wychowawcę wielu pokoleń sportowców, nauczyciela nauczycieli uczestnicy spotkania przyjęli aplauzem na stojąco. Były kwiaty od starosty powiatowego, upominki od wójta gminy, Zarządu Powiatowego SZS oraz podziękowanie od Zarządu Okręgu Związku Piłki Nożnej w Jarosławiu za 35-letnią działalność w sporcie i dyplom za zajęcie pierwszego miejsca w rozgrywkach klasy A juniorów młodszych na szczeblu okręgu przez LKS Zdrój w Horyńcu.

-Zgromadził nas tu sport. Najważniejsza w nim jest rywalizacja, współzawodnictwo, nieustanna chęć wygrywania. Ściganie się wymusza życie. Te motywy, nie tylko sportowi są przypisane, ale każdemu z nas. Każdy chce być lepszym od innych. Na dzisiejszym spotkaniu zebrali się

cd. str 4



cd ze str 3

**BARWNA PRZYGRANICZNA PROWINCJA**

ogrodami tonącymi w kwiatach. Spotykamy tu całą plejadę ludzi mądrych, szlachetnych. Ale natkniemy się też na złodziei, kanciarzy i jednostki bezwzględne w dochodzeniu do celu. Stać było powiat na zbudowanie fabryki zamków dającej pracę prawie tysiącu ludzi i doprowadzenie tego zakładu do upadku. Stać go było zbudować jeden z najbardziej nowoczesnych na Podkarpaciu szpitali i równocześnie doprowadzić w nim do głośnego na całą Polskę skandalu jakim była śmierć młodej kobiety. Jedni nie szczędząc trudu pracują nad jego pozytywnym wizerunkiem inni z kolei na ten kolorowy obraz rzucają błotem.

Niby cicha, spokojna przygraniczna prowincja. W krzątaniu dnia codziennego nie zawsze zauważamy powab tych stron, nie słyszymy bicia serca tej ziemi. Spróbujmy pokusić się o chwilę refleksji, bardziej uważnie oglądając się wokół a zauważymy fascynujących ciekawych ludzi, mieniających się barwami tęczy społeczny pejzaż tej ziemi.

Marian Ważny

cd. ze str 3

**PODSUMOWANO WSPÓŁZAWODNICTWO SPORTOWE**

najlepsi. Gratuluję Wam sukcesów. Ja z czynnego sportu się wycofuję. Jako kibic będę trzymał zaciśnięte kciuki za Was, by Wam udawało się zwyciężać, odnosić sukcesy. Przyjmijcie moje przeprosiny, jeśli doznaliście ode mnie przykrość, urazę, poczuliście się dotknięci, a wspominajcie to, co było dobre. Dziękuję dyrektorom i nauczycielom za miłe przyjęcia, gościnę, serdeczność, gdy przyjeżdżałem do ich szkół na zawody sportowe. Realizując swoje sportowe powołanie współpracowałem z wieloma organizacjami, instytucjami, klubami sportowymi i ich dyrektorom i pracownikom również serdecznie dziękuję. Na boiskach sportowych przeżyłem wiele wzruszeń, emocji, sukcesów. Na nich pozostało moje serce. Ja odchodzę, a wysięk sportowy nadal trwa i trwać będzie. - powiedział wzruszony bohater dnia i tyłu zawodów sportowych Mikołaj Mach.

Godnie pożegnał się z władzami samorządowymi powiatu i gmin, dyrektorami szkół, nauczycielami i zaproszonymi gośćmi. Spotkanie i przyjęcie w lokalu „U Flisa” na długo zostanie w naszej pamięci.

Adam Łazar

**DNI TOSTEDT W LUBACZOWIE**

Od 15 do 22 października br. trwał tydzień partnerskiego miasta Tostedt w Lubaczowie. Realizowano program pt. „Kwiaty – zbliżają narody”, przygotowany przez Towarzystwo Polsko – Niemieckie w grodzie nad Wisznją i Solotwą.

-Kwiaty wyrażają nasze uczucia. Ofiarujemy je tym, których lubimy, których chcemy przeprosić lub podziękować. Przyjaciółom z partnerskiego Tostedt mamy za co dziękować, pomagają nam w naszych trudnościach i w rozwoju miasta – powiedziała przewodnicząca Towarzystwa Małgorzata Klimkiewicz.

17-osobowa delegacja niemiecka odwiedziła obóz zagłady Żydów w Bełżcu, złożyła kwiaty w tym miejscu pamięci narodowej. Spotkała się w Narolu z burmistrzem Stanisławem Wosiem, który zaprezentował swoją gminę. Odbyła wycieczkę do Krasiczyna i renesansowego Zamocia. Odwiedziła lubaczowskie Muzeum Kresów, w którym oprócz zwiedzenia eksponatów, wysłuchała prelekcji o współżyciu narodowości polskiej, ukraińskiej, żydowskiej i niemieckiej w tym mieście w ostatnich dwóch wiekach. Zainteresowanie wzbudziła inicjatywa powstania parku historyczno-etnograficznego „Przygródek – wspólnota kultur”, na rzecz którego Towarzystwo Niemiecko – Polskie z Tostedt przekazało w listopadzie 2004 r. pierwsze środki finansowe. Gości z Niemiec interesowała też budowa Szpitala Powiatowego. Odwiedzili tę placówkę zdrowia, zaprosili jej dyrekcję do odwiedzenia dwóch szpitali w Tostedt, celem zapoznania się ze sposobem funkcjonowania administracji i zarządzania. Z przyjaciółmi z Lubaczowa, u których mieszkali, poznawali tajniki kuchni polskiej oraz ćwiczyli taniec polonez, a który zatańczyli na wieczorku pożegnalnym.

-Straciłem rachubę, ile razy byłem już w Lubaczowie. Ten tydzień był inny od poprzednich wizyt. Było mniej męczących wycieczek całonocnych od rana do wieczora. Za to intensywnie codziennie ćwiczyłem poloneza, by dobrze zatańczyć. Dobrze, że nie byłem w pierwszej parze, którą stanowili; nasza przewodnicząca Towarzystwa Niemiecko – Polskiego Ruth Zuther i wasz starosta Józef Michalik. Podobał mi się piknik w lesie i wieczorne spotkania u Artura Pachli, u którego mieszkałem. – mówi Peter Weggen. – Pobył w miejscu martyrologii Żydów w Bełżcu zrobił na mnie i moich kolegów duże wrażenie. Z rzeczy przyjemnych wspominać będziemy spotkanie w „Sikorówce” przy kociołku, tańczenie poloneza. U gospodarzy nauczyłam się piec kaczkę nadszwaną – dodaje Angelika Gerds, nauczycielka języka hiszpańskiego.

Zapytałem byłego burmistrza Tostedt Klaus Dietera Feindta, który 17 września 1993 r. na uroczystej sesji Rady Miejskiej podpisywał „umowę o kierunkach współpracy między miastem Lubaczowem a gminą Tostedt”, czy warto jechać przez całą Polskę, by przyjechać do kresowego Lubaczowa, odpowiedział; - Podpisanie umowy opłaciło się. Spotykały się już ze sobą zespoły artystyczne, kluby sportowe, młodzież szkolna. Przez tych 12 lat wiele się u was i w Polsce zmieniło. Między mieszkańcami

naszych miast zawarto porozumienia międzyludzkie. Żadna droga nie jest za długa, jeśli się jedzie do miłych ludzi. Warto jechać daleko do przyjaciół.

Przed odjazdem gości z Niemiec do Rzeszowa starosta lubaczowski Józef Michalik na ręce przewodniczącej Towarzystwo Niemiecko – Polskiego w Tostedt Ruth Zuther złożył kwiaty z podziękowaniem za dar pieniężny dla poparzonego 9-letniego ucznia Szkoły Podstawowej w Załużu, za pomoc w wyposażeniu Szpitala Powiatowego, Domów Opieki Społecznej w powiecie, szkołom i placówkom oświatowym w mieście oraz za zaangażowanie w powstanie „Przygródka” – centrum kultury pogranicza. Przy zabytkowej studni w Rynku zrobiono

wspólne pamiątkowe zdjęcie. Goście z Niemiec wyjechali do Rzeszowa, w którym wzięli udział w jubileuszu 30-lecia zespołu Resovia Saltans, który w Tostedt występował już w 1992 r.



Na zdjęciu; od prawej przewodnicząca Towarzystwa Polsko- Niemieckiego w Lubaczowie Małgorzata Klimkiewicz, w środku przewodnicząca Towarzystwa Niemiecko – Polskiego w Tostedt Ruth Zuther i Jadwiga Tabaczek.

**KRESOWIAK GALICYJSKI**

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wojciech Świzdor, Zygmunt Florczak, Wiesław Kołodziej, Konrad Morawski, Tomasz Domański, Adam Łazar.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowianka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

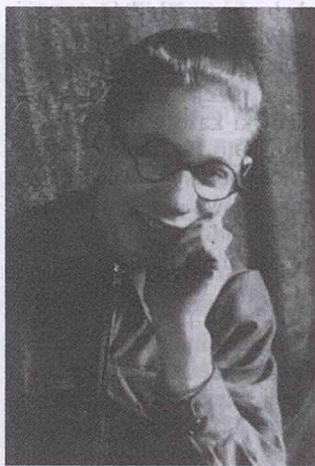
Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. e-mail: kolordruk@onet.pl



## Powiatowa fotografia cd. (4)

## O zdjęciach i wojnie

Przez mieszkanie fotografa Tabińskiego przewijało się codziennie wielu ludzi, klientów i znajomych, w tym sporo przyjaciół „od kieliszka”. Na pogawędkę przychodziło tu wiele



Mieczysław Czubyrt - uczeń i pomocnik w Zakładzie Fotograficznym A. Tabińskiego, Cieszanów 1943 (fot. ze zb. M. Czubyrt)

osób znaczących, a to sędzia, lekarz, nauczyciel czy adwokat. W okresie niemieckiej okupacji, często bywał tu kapitan SS, wiedeńczyk, z którym przy kieliszku wiedli rozmowy kończące się zazwyczaj awanturą. W rozmowie przeważnie dochodzili do momentu, w którym Tabiński stwierdzał,

że Niemcy są „do dupy” i że wojnę przegram, czym hitlerowca rozjuszał, i trzeba było go stale mitygować i pilnować, by nie przeciągał struny. Czyniła to żona lub pomocnik. Na szczęście ten esesman być może z uwagi na niepełnosprawność lub intelekt Szajowska), siostra ks. prof. Eugeniusza Piotrowskiego wykładowcy Seminarium w Sandomierzu, Mieczysław Białozorski z ul. Kościuszki (1943)- zamordowany w 1945 roku.



Na fotografiach wyk. przez A. Tabińskiego: Stanisław Szabatowski (1943), Stanisława Piotrowska z ul. Kościuszki (po mężu zamarznięte ciało Żydów, roz-

a może będąc świadomy bytów i przyszłych faktów, wykazywał ogromną cierpliwość polityczną dla kompana od kieliszka, i w sumie nie okazał się groźny.

Pracy było bardzo dużo. W okresie okupacji klientami byli w większości Niemcy, którzy mając aparaty fotograficzne wiele fotografowali. Zdjęć portretowych w zakładzie robiło się wtedy niewiele, trochę plenerowych. Największą ilość stanowiły zdjęcia do kenkart. Tabiński zatrudniał pomocników, m.in. pracowali u niego Mieczysław Czubyrt (syn Jana) i Gorzelnik.

Ojciec Mietka był urzędnikiem sądowym, pracował w wydziale spadkowym Sądu w Cieszanowie. Mietek miał starszego brata Zygmunta. Obaj siedzieli w domu bo gimnazjum nie funkcjonowało, a już zaczynano wywozić na roboty do Niemiec. Jak relacjonuje M. Czubyrt... „Mego ojca ostrzegł Bronisław Kwietniowski

kierownik Arbeitsamtu (urząd pracy), że mogą nas wysłać „na roboty”. Kwietniowski miał przy ul. Mickiewicza dom z ogródkiem pełnym kwiatów. Znali się z moim ojcem tak, że i ja tam kilka razy u niego byłem. Wiem od ojca, że Kwietniowski jako oficer austriacki już przed wojną pisał gdzieś pisma o powołanie go do służby (dopiero chodziły zaledwie słuchy o wojnie). Zaskoczeniem dla nas wszystkich było podpisanie przez niego Folkslisty a w następstwie otrzymanie od Niemców posady Kierownika Urzędu Pracy w Cieszanowie. W pewnym dniu odwiedził ojca i namawiał go do Folkslisty. Ostrzegając, i po części szantażował, że ponieważ ma dwóch synów, będzie musiał jednego wysłać na roboty do Niemiec. W wyniku tej sytuacji brat mój Zygmunt za pośrednictwem v-ce dyrektora Kolegium Serafickiego OO. Bernardynów w Radeckim (tam pobieraliśmy nauki) znalazł się w woj. warszawskim, a ja zacząłem pracować jako pomocnik w cieszanowskim Zakładzie Fotograficznym Tabińskiego. Podjęcie tej pracy umożliwiło mi uzyskanie kenkarty. Pracowałem tu od 25 września 1940 do 23 kwietnia 1944 r. Zaskoczony byłem, gdy pewnego dnia Kwietniowski zjawił się w zakładzie Tabińskiego do zdjęcia, będąc ubrany w jakiś teatralny kontusz, był „przy karabeli”, z łusą głową i osetedcem (pasemko włosów noszone przez Kozaków) na głowie. Podobno występowa-



wał w roli Kozaka w ukraińskim kółku teatralnym. Dlaczego nie w polskim... myślałem sobie... Plotka głosiła, że został potem zarąbany siekierą lub zastrzelony z podziemnego wyroku AK [ostatnia wersja jest prawdziwa- przyp. autora.]

W mieszkaniu Tabińskiego odbywały się spontaniczne spotkania-wieczorki, pogaduszki polityczne, na które przychodziła cieszanowska młodzież. Ponieważ pracował tam jako pomocnik fotografa wspomniany Mietek Czubyrt, również i on się tam znalazł. Na jednym z takich spotkań opowiedział Tabiński pewną historię, która w relacji S. Szabatowskiego brzmi następująco... „Pewnego dnia przyszedł do zakładu esesman, wyjął zawiniątko, rozwinął i podał film z prośbą o wywołanie. Dodał przy tym, że on się zna na fotografii, że ten proces wywoływania trwa

tyle... a utrwalanie tyle... i żeby się Tabiński po rygorem utraty życia nie ważył wykonać kopii filmu lub zdjęć dla siebie. Udając się na piwo do baru Jeleniowej, po ściśle wyliczonej ilości minut obiecał przyjść odebrać film. Powodowany ciekawością i przeczcuciem, że może to być ważny film, rejestrując istotne sytuacje niemieckiej okupacji, Tabiński postanawia zrealizować swój w tej sprawie pomysł. Sobie znaną metodą skrócił wywołanie, być może nawet ze szkodą dla późniejszej długofalowej jakości filmu, ale za to zdążył go skopiować. Trzymając go jeszcze w utrwalaczu, w misce przykrytej szmatą, tenże skopiowany egzemplarz wyniósł na zaplecze podwórza do szopy i tam ukrył. Esesman pojawił się dokładnie w zaznaczonym wcześniej czasie. Odebrał swój film, na odchodnym zapytał jeszcze Tabińskiego czy przypadkiem nie zrobił czegoś głupiego, np. nie zepsuł filmu lub nie zrobił drugiej kopii... i napotykał jedynie milczącą potulność przepytanego, wyszedł.

W ten sposób Tabiński stał się posiadaczem błony filmowej, którą potem zebrany pokazał. Zawierała cykl 12 ujęć pokazujących wywózkę i rozstrzelania Żydów na polach podlubaczowskiej Mokrzycy. Były to zdjęcia robione zimą, w grudniu lub pierwszych dniach stycznia. Na błonie filmu były jakby kolejne sekwencje, poczynając od wywozu z lubaczowskiego getta, potem

ulicą Mieczkiewicz, i następnie w Mokrzycy szosą na Załuże. Były ujęcia z saniami pełnymi Żydów [z innych źródeł wiadomo, że do rowów w Mokrzycy i na Hrynkowie pod Dachnowem wywożono saniami również już zamarznięte ciała Żydów, roz-

strzelanych wcześniej w Lubaczowie pod murem Żydowskiego Cmentarza (od strony łąk)]. Inne ujęcie pokazywało tą samą drogę ale uslaną po bokach trupami Żydów wcześniej zastrzelonych. Jeszcze inne pokazywało nasyt wykopu na polu Mokrzycy, i jak podchodzą prowadzeni Żydz... kilku Niemców, esesmanów, i jacyś z karabinem mpi. Kolejna sekwencja... jak po strzale z nasytu do dołu przechyla się i upada sylwetka zabitego. Kolejne ujęcie robione jakby z góry, pokazywało kłębówisko ciał Żydów rozstrzelanych i leżących w dole w różnych przypadkowych pozycjach i pozach.”

Z tego negatywu Tabiński miał zrobić odbitki zdjęć, ale odkładał to i odkładał, i tego nie robił. A może zrobił, ale w trakcie wojny bał się o tym mówić i komukolwiek je pokazywać? Tego się już nie dowiemy.

Adam Szajowski



## PSZCZOŁY I TRUTNIE

**Praktyką jest, że dopiero za pięć dwunasta, a więc miesiąc, dwa przed wyborami kandydaci na radnych odkrywają u siebie żylkę społecznika i ławą ruszają do szturmowania mandatów.**

Za rok wybory do samorządów. Termin wprawdzie dość odległy, ale już dziś nawołuję wszystkich chętnych do zajęcia miejsc w ławach radnych przyszłej kadencji do zaangażowania się w działalność publiczną. Legitymacją bowiem upoważniającą do ubiegania się o mandat radnego winne być osiągnięcia w pracy na rzecz swego środowiska. Tymczasem praktyką jest, że dopiero za pięć dwunasta, a więc miesiąc, dwa przed wyborami, kandydaci odkrywają u siebie żylkę społeczników i ławą ruszają do szturmowania mandatów. Rojno wówczas od plakatów, ulotek w których kandydaci prześcigają się w deklaracjach działań na rzecz swej wsi, ulicy, miasta czy gminy. Modna staje się też zebrana o głosy po domach.

Konkurencja będzie duża, ponieważ niezależnie od licznej armii nowicjuszy, prawie wszyscy dotychczasowi radni też zamierzają powtórnie startować w wyborach. Dzieje się tak ponieważ bycie radnym nobilituje, zwiększa poważanie w środowisku, zapewnia styk z władzą i oczywiście diety też się liczą. Ale atuty te, do rad oprócz pszczoł, zwabiają również trutnie. Mamy więc autentycznych społeczników zatroskanych sprawami swego środowiska ale i osoby, które zdobyły mandat aby mieć dodatkowe źródło dochodu i przy okazji coś dla siebie albo rodziny załatwić. Oczywiście absolutnie nikt z nich do tej roli się nie przyznaje a nawet oburza się na takie insynuacje. Gdy jednemu z radnych zwróciłem uwagę, że jednak „zapchał” swą córkę do pracy wybuchnął: A cóż w tym dziwnego, że dziewczyna po studiach została przyjęta? Nawet solidarnie szefowie rad bronią samorządowców przed takimi zarzutami.

Fakty jednak są nieubłagane. Jak bowiem nazwać postępowanie samorządowca, który wprawdzie na posiedzeniach rady jest aktywny, tylko każde jego wystąpienie zaczyna się od słów: Jak słusznie pan burmistrz, wójt powiedział. A więc czolobitności, postawa na kolanach wobec gminnej władzy. Jak ocenić radnego, który praktycznie wcale nie zabiera głosu albo zazwyczaj mówi nie na temat? Jak ocenić radnego, który podejmuje misterną dyplomację aby do pracy pełnić z-

na racje. Oczywiście w wielu sytuacjach nie jest to łatwe. Bo jak pozwolić sobie na jakąś uwagę pod adresem włodarza gminy, miasta, gdy ma się w zanadru jakąś np. rodzinną sprawę do niego? Albo – co jest zjawiskiem coraz częstszym – w gminie albo w szkole czy innej instytucji podległej burmistrzowi wójtowi pracuje żona, albo syn, córka radnego. Wiadomo taki samorządowiec nie narazi się gminnej czy miejskiej władzy. Z tych też powodów za rok wyborcy powinni zwracać uwagę czy kandydat na radnego nie jest uależniony od gminnej władzy.

Praca społeczna nie jest zajęciem sezonowym, z doskoku i nie może być oparta tylko na przedwyborczych deklaracjach. Wówczas każda metoda jest dobra, która prowadzi do celu w tym nawet chodzenie po domach z prośbą o wsparcie. Padają wówczas kuriozalne argumenty: *Nauczyciel, który nas odwiedził z prośbą o zagłosowanie na jego osobę - mówi mieszkaniec Lubaczowa - chwalił się jakim dobrym u niego uczniem był nasz syn. Tymczasem na świadectwie z jego przedmiotu miał zawsze trójkę.* Startujący urzędnik w czasie odwiedzin zapewnia, że bezrobotnemu domownikowi pomoże znaleźć pracę. Z kolei jeśli ktoś z rodziny kandydata jest lekarzem, prawnikiem to padają deklaracje wsparcia czy życzliwości ze strony tych osób w razie potrzeby. Drzwi gabinetu mojego brata będą przed państwem zawsze otwarte - taką formułę wygłaszał niemal w każdym domu jeden z kandydujących.

Trzeba przyznać, że ta metoda zdobywania przychylności jest dość skuteczna. Wielu radnych nie kryje, że zdecydowała ona o zdobyciu mandatu. Już dziś apeluje o zamykanie drzwi przed zebrzącymi o głosy. Píše to z pełną odpowiedzialnością.

Chętni do diet jak też autentyczni społecznicy w realiach pełnej demokracji z jakiej korzystamy, bez chodzenia po domach, mają mnóstwo okazji wykazać się autentycznym zaangażowaniem i zdobyć wsparcie mieszkańców swej miejscowości czy ulicy.

Przecież już nawet na szczeblu wsi, nie mówiąc o gminie, mieście, funkcjonuje cały szereg organizacji społecznych i stowarzyszeń. Mamy więc

**Chętni do diet jak też autentyczni społecznicy, w realiach pełnej demokracji z jakiej korzystamy, mają mnóstwo okazji wykazać się autentycznym zaangażowaniem i zdobyć wsparcie swej miejscowości czy ulicy.**

cia, córkę, synową?

Jest jeszcze jedna kategoria radnych, którzy wprawdzie są zatroskani sprawami społecznymi, widzą mankamenty, tylko nie podnoszą ich, bo nie chcą się narażać. Dość częstą praktyką jest – mówią szefowie rad, że samorządowcy przychodzą i mówią: „Na posiedzeniu rady winien pan podnieść tę bulwersującą sprawę”. „Trzeba ukroczyć zapędy dyrektora X”. Na argument, że pan jako radny powinien ten problem podnieść odpowiadają, że nie chcą komplikować sobie sytuacji!

A przecież być samorządowcem to nie tylko stawianie laurów władzy, ale również patrzeć tej władzy na ręce. Urzędnicy bowiem w tym wójtowie, burmistrzowie, starosta nie mają monopolu

kluby seniora, OSP, KGW, rady mieszkańców, zebrania wiejskie w ramach których potencjalny kandydat na radnego może zdobywać szlify społecznika. Jeśli więc chcesz być radnym, pomagać ludziom to już teraz pokaż co potrafisz. Wykaż się odwagą, obiektywizmem, rozeznanie w sprawach publicznych a wyborcy z pewnością cię wynagrodzą.

Samorzady to jeden z podstawowych atutów demokracji. W walce o nią ludzie trafiali do więzień a nawet tracili życie. Nie pozwólmy więc aby jej dobrodziejstwa spychane były na margines i działalność rad sprowadzała się do bezrefleksyjnej afirmacji poczynań urzędników.

Marek Wrzos

## MAMY BIBLIOTEKĘ POWIATOWĄ?

Rada Powiatu na październikowym posiedzeniu podjęła decyzję o utworzeniu Powiatowej Biblioteki Publicznej. W komunikacie prasowym czytamy, że jej zadaniem będzie obsługa czytelników, rozwijanie potrzeb czytelniczych i informacyjnych, upowszechnianie wiedzy i kultury.

Niestety bliższe przejrzanie się założeniom nowej placówki każe wątpić w realizację takiej misji. Oto Powiatowa Biblioteka Publiczna ma być usytuowana na periferiach Lubaczowa w pomieszczeniach Zespołu Szkół Zawodowych. Być może inicjatorzy pomysłu mają zamiar tworzyć ją na bazie istniejącej tu biblioteki szkolnej. Wówczas odpadają problemy organizacyjne i można zminimalizować koszty. Jeśli tak, to należy pamiętać, że księgozbiór biblioteki szkolnej przez lata kompletowany był przede wszystkim pod kątem realizowanych programów szkolnych. Natomiast biblioteka powiatowa ma zaspakajać różnorodne zainteresowania czytelników w różnym wieku i różnych zawodów. Nieprzypadkowo obowiązująca ustawa o bibliotekach wyraźnie mówi: „Biblioteki publiczne nie mogą być łączone z innymi instytucjami oraz z bibliotekami szkolnymi i pedagogicznymi”.

Również nieracjonalne jest pomysł tworzenia od podstaw nowej powiatowej placówki. Pozbawiona bogatego księgozbioru uzupełnianego przez półwiecze regionalistów zaawansowanej komputeryzacji byłaby tylko prowizorką prawdziwej biblioteki a chyba nie o to powinno chodzić władzom powiatowym.

Dlatego też jedynym optymalnym rozwiązaniem winno być powierzenie MBP zadań biblioteki powiatowej. Mamy bowiem placówką, która już pełniła funkcje biblioteki powiatowej. W związku z powyższym dysponuje ona odpowiednio przygotowaną kadrą, stale uzupełnianym wszechstronnym księgozbiorem. (Tylko w pierwszym półroczu br. MBP zakupiła 500 pozycji książkowych) i zaawansowaną komputeryzacją. Gromadzona jest i opracowywana literatura o regionie, czyli dokumentacja wydawnictw, wycinków prasowych dotyczących wszystkich miejscowości w naszym powiecie. Nadal też obsługuje ona czytelników również spoza Lubaczowa.

Dla Starostwa barierą przed powierzeniem MBP zadań biblioteki powiatowej są zbyt wysokie koszty. Ale zamiast szukać możliwości ich ewentualnego pomniejszenia podejmuje się decyzje również brzemienne w skutki finansowe.

U progu XXI wieku, po naszym wejściu do Unii Europejskiej dla powiatu niezbędną jest placówka dysponująca najbogatszym stale uzupełnianym księgozbiorem zdolna spełniać rosnące i zindywidualizowane aspiracje czytelników. Miejmy nadzieję, że podjęta decyzja Rady Powiatu nie zostanie zaakceptowana przez wojewodę i tym samym realne stanie się powierzenie MBP zadań biblioteki powiatowej.

Marian Ważny



## Powtórka z historii ?

Na mitingu klubowej „targowicy” nie pozwolono przeprowadzić zebrania zgodnie z porządkiem obrad

Przed paronastoma laty pisałem na tych łamach o rozgrywkach personalnych w kierownictwie klubu i wokół niego, działającego jeszcze na własny rachunek- Pogoni Lubaczów. Przypomnę, że w tych już dość odległych czasach Pogoń awansowała do IV ligi i po świetnym starcie plasowała się w czołówce tabeli. W jej cieniu działał nowo powstały Sokół dzieląc kibiców lubaczowskich na dwa obozy. Lubaczowscy spece od piłki nożnej i nie tylko, nie byłiby sobą gdyby nie zaczęli rozróby personalnej w Pogoni. W jej efekcie Pogoń spadła do klasy międzyokręgowej Przemysł-Krosno i po różnych perypetiach, latach raczej chudych znalazła się w VI lidze z lokalnym rywalem Sokółem. Ówczesne władze miasta postanowiły nie dotować dwóch klubów o miernych kwalifikacjach, zmuszając obydwie zarządy do negocjacji na temat ich połączenia. Rodziło się to w wielkich bólach, w końcu kluby się dogadały i powstał jeden Pogoń- Sokół Lubaczów.

Był to jak się okazało początek końca uczestnictwa lubaczowskiego klubu w rozgrywkach wyższych jak powiatowe. Z kadry około czterdziestu zawodników zostały resztki i przyszło do tego, że musieli powracać do gry, dawno już mający za sobą szczyt formy weterani. Pogoń Sokół wylądowała w klasie A i częstokroć brała lanie od wiejskich elzetasowców. Wówczas to „stary zarząd” złożył dymisję i po burzliwych dyskusjach wybrano nowy z Tadeuszem Bierczyńskim w roli prezesa. Tak się składa, że znam „od kuchni” pracę tego gremium, szczególnie w początkowym okresie jego działania. Był to czas, gdy nikt nie chciał się podjąć trudu odbudowy drużyny i wyprowadzenia jej z powiatowego bagienka. Ten zarząd się tego podjął i cokolwiek by mówić o jego dzia-

łalności, po dwóch latach sklepania drużyny do kupy, odmłodzenia składu wprowadził drużynę do klasy okręgowej. I byłoby zbyt pięknie gdyby w spokoju dalej pracował. Po nieporozumieniach z trenerem za którym stanęli zawodnicy zarząd postanowił z honorem odejść. Lecz nie było mu to widocznie dane bo na mitingu klubowej „targowicy” nie pozwolono przeprowadzić zebrania zgodnie z porządkiem obrad. W następnym zebraniu zarząd już nie uczestniczył. Pojawili się nowi ludzie którzy nagle zapalali uczuciem do kochanej drużyny. Nikt nie zdobył się na podziękowanie byłym władzom klubu, pytając jedynie jak rozliczyć benzynę za jazdę prywatnym samochodem w celach klubowych. Cisną się na usta pytania; - kto w byłym zarządzie pytał o koszty dojazdów własnym samochodem, używaniem prywatnych telefonów, wynajmu lokalu na zebrania klubowe, zakładania własnych pieniędzy, gdy miejska kasa świeciła pustkami, wreszcie czasu poświęconego na społeczną działalność.

Życzę nowemu zarządowi wielu sukcesów, doprowadzenia drużyny do IV ligi, niech zamknie się 20-letnie koło historii, zwłaszcza że jak dawno kiedy dochowano się w Lubaczowie, dzięki znakomitej pracy trenerów bardzo dobrych młodych zawodników. Należy mocno podkreślić, że dzięki nim Lubaczów gra w I lidze wojewódzkiej juniorów wśród najlepszych drużyn podkarpackich. Panowie nie zmarnujcie tego dorobku, nie pozwólcie na to by znowu przeżywać w Lubaczowie kolejne rozczarowanie związane ze spadkiem drużyny do niższej klasy !

FAB.

## RATUJMY MICHAŁA

fot. M Małecki

W lipcu Michał Grabarz z Żaluża wraz z kuzynem znaleźli się w palącej stodole. Ojciec w ostatnich sekundach zdołał wyciągnąć ich z płomieni. Michał doznał bardzo ciężkich oparzeń III stopnia twarzy, pleców, rąk, nogi, klatki piersiowej i częściowo brzucha. Karetka pogotowia zawiozła go do szpitala w Lubaczowie. Tu po udzieleniu niezbędnej pomocy zawieziony został do kliniki w Krakowie. Stan chłopaka był bardzo dramatyczny. Przez dwa tygodnie urzędnicy medyczne trzymały go przy życiu. Przeszły pracować nerki, zarażony został gronkowcem. A dokonywanie przeszczepów uniemożliwiała utrzymująca się jeszcze martwica oparzonych tkanek. Jej usuwanie wiązało się z mocnym krwawieniem i dla rekompensaty otrzymał on 11 litrów krwi. W sumie Michał przeszedł sześć operacji i przeszczepów skóry.

Chociaż po dwóch miesiącach Michał wraca do domu stan jego jest nadal ciężki i leczenie pod patronatem kliniki musi być kontynuowane. Dwa razy dziennie oparzone miejsca jego ciała smarowane są specjalnym żelem, który w skali miesiąca kosztuje 3 tys. zł. Ponadto co dwa miesiące musi być kupowane kosztujące 2 tysiące zł. ubranko uściskowe a co miesiąc niezbędny jest jego pobyt w klinice w Krakowie. Niezwykle drogie są też opatrunki silikonowe na które wydano już ponad 2 tys. zł. Ponadto aby uniknąć trwałego kalectwa niezbędne są codzienne ćwiczenia. W tym celu pomieszczenie w suterenie ich domu przygotowywane jest na salkę rehabilitacyjną dla Michała. Część środków na ten cel przekazuje Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Rodzice Michała znaleźli się w nader trudnej sytuacji. Suma 3600 zł uzyskana z odszkodowania za spaloną stodołę, wydatkowana została jeszcze w Krakowie. Trudności ze sprzedaży tegorocznych zbiorów jeszcze bardziej zminimalizowały dochody z małego gospodarstwa. A matka dojeżdżająca codziennie do pracy w Jarosławiu zarabia niewiele ponad 1000 zł. miesięcznie. Liczono na refundację leczenia. Ale niestety wszystkie koszty związane z powrotem do zdrowia Michała muszą pokrywać sami. Suma ta w skali miesiąca przekracza 4 tys. zł! Rodzice mając świadomość, że nie będą w stanie zgromadzić potrzebnych środków na leczenie, zwrócili się o pomoc do społeczeństwa. Ulotki ze zdjęciem Michała z apelem o wsparcie trafiły do szkół, instytucji, parafii. Znalazły się też za witrynami



sklepów. W pomoc zaangażowało się też szereg osób. W tym radny powiatu Bolesław Dydek, który w swej szkole zapoczątkował zbiórkę na ten cel i poszukuje kolejnych źródeł wsparcia.

W MDK w Lubaczowie odbył się koncert charytatywny zorganizowany przez samorząd uczniowski Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie na którym zebrano 1370 zł. Na koncercie był również obecny Michał wraz z rodzicami. Przybyli rowerami. Rowerem też Michał dojeżdża codziennie na rehabilitację do Lubaczowa. Rodzice martwią się co będzie zimą. Miejmy jednak nadzieję, że tak jak do tej pory, tak i w kolejnych miesiącach Michał spotka się z pomocą i życzliwością. Pamiętajmy zaniechanie leczenia Michała to ciężkie kalectwo do końca życia. A państwo Grabarzewie oprócz Michała mają jeszcze czwórkę dzieci. Liczą na pomoc ludzi dobrej woli, którzy zechcą wesprzeć leczenie oparzonego chłopca. Oto numer konta, na które można wpłacać pieniądze na leczenie Michała: Bank Pekao S.A. I O Lubaczów, ul. Legionów 4, 37-600 Lubaczów. Nr 93 1240 2584 1111 0010 0736 1488

MW





## KRONIKA POLICYJNA

19 września

W Lubaczowie Marii M. zamieszkałej przy ulicy Słowackiego skradziono karty telefoniczne wartości 640 zł.

W Kowalówce nad rzeką Łówczą znaleziono wymagającą zezwolenia, porzuconą broń sygnałową.

W Lubaczowie Markowi B. nieznanemu sprawca skradł telefon komórkowy Motorola E 398 wartości 500 zł.

22 września

W Lubaczowie nietrzeźwy Waldemar H. z tej miejscowości znieważył funkcjonariusza policji Marcina B.

W lesie w Hucie Kryształowej Władysław H. z tej miejscowości dokonał kradzieży z lasu Nadleśnictwa Lubaczów 2,34 m<sup>3</sup> drewna sosnowego i brzoźowego.

23 września

W Starym Dzikowie z samochodu BMW Piotra R. Kamil H. z Nowego Dzikowa skradł telefon komórkowy „Nokia 3100” wartości 500 zł.

24 września

Monika Ł. z Łubajn koło Ostrudy wyludziła od Zdzisława S. i Czesława K. z Łukawca drewno tartaczne wartości 10 974 zł.

25 września

W Wielkich Oczach Stanisław G. pobił Henryka S. i zabrał mu szaszetkę z 2000 zł

W Lubaczowie na ulicy Legionów kierujący samochodem Fiat CC Jan Ch. z Lubaczowa przy skręceniu potrafił na pasie dla pieszych Annę O. Lubaczowianka doznała obrażeń biodra i nogi.

W Lubaczowie na ulicy Legionów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Grzegorza B. z Hurczy. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,80 promila alkoholu.

Na trasie Lubaczów- Dąbrowa miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący samochodem Fiat 126p Paweł P. ze Szczutkowa wskutek nadmiernej szybkości wypadł z drogi, koziołkował i poniósł śmierć.

26 – 27 września

W Lubaczowie na ulicy Krasieńskiego nieznanemu sprawca porysował karoserie Mercedesa. Jego właścicielka Genowefa H. poniosła straty w wysokości 1400 zł.

28 września

W Chlewiskach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Fiata 126p Grzegorza W. z Chlewisk. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,20 promila alkoholu.

W Lubaczowie nieznanemu sprawca włamał się do samochodu Reno i skradł karty telefoniczne oraz radio. Właściciel Konrad K. z Radomia poniósł straty w wysokości 28.500 zł.

W Lubaczowie na ulicy Słowackiego patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Waldemara A. z Lisich Jam. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,95 promila alkoholu.

29 września

W Łukawicy patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Marcina N. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,7 promila alkoholu. Również na przejażdżkę po pijanemu na rowerze wybrał się w tym dniu Eugeniusz P. z Lipska.

We wrześniu br. Krzysztof A. z Lubaczowa Wojciechowi W. skradł rower wartości 350 zł. Anna N.M. poprzez podrobienie podpisów na wniosku kredytowym Genowefy i Bronisławy

M. z Powiatowego Centrum pomocy Rodziny w Lubaczowie wyludziła aparat do leczenia bezdechu wartości 300 zł.

1 października

W Lubaczowie na parkingu „Biedronki” nieznanemu sprawca porysował karoserie samochodu Daewoo. Właściciel Michał D. z Lubaczowa poniósł straty w wysokości 1000 zł.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Lesława O. z Dachnowa. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,30 promila alkoholu.

1 - 3 października

W Lubaczowie nieznanemu sprawca włamał się do mieszkania Alicji R. i Tadeuszowi B. skradł nożyce elektryczne do cięcia blachy „Celma” wartości 800 zł.

2 października

Zygmunt B. z Horyńca Zdroju Stanisławowi B. z tej miejscowości skradł portfel z zawartością 150 zł. i dowodem osobistym.

W Horyńcu Zdroju nieznanemu sprawca wybił szybę w samochodzie Fiat Escort własności Pawła P. z Raduża.

W Lubaczowie mieszkaniac ulicy Kościuszki podrzucił nielegalnie posiadaną broń gazową MAMI 92F.

2-4 października

W Pławowie nieznanymi sprawcami włamali się do garaży Waldemara H. Stanisława M. i Józefa G. Przez wyjęcie okna, przecięcie kłódki weszli do środka skąd dokonali kradzieży piły, wiertarki i szlifierki. Ogólna suma strat wynosi – 2500 zł.

4 października

W Oleszycach w bloku na osiedlu pod Kasztanami zapalił się balkon. Spółdzielnia Mieszkaniowa poniosła straty w wysokości 5000 zł.

6 października

W Oleszycach miał miejsce wypadek drogowy. Kierujący samochodem Citroen Paweł G. potrafił Marcina K. który nagle wtargnął na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód.

8 października

W Dębinach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Ursusa Dariusza Cz. z Huty Złomy Kierował on traktorem mając we krwi 1,48 promila alkoholu.

W Lisich Jamach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Franciszka B. z Lisich Jam. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promile alkoholu.

9 – 10 października

W Szczutkowie nieznanemu sprawca ze stawu hodowlanego Tadeusza J. skradł 500 sztuk ryb wartości 400 zł.

W Cieszanowie od 31 sierpnia 2004 roku Edward S. bez zawarcia umowy podłączył się do kanalizacji.

12 października

Osoba podająca się za Zbigniewa N. z Chorzowa poprzez zamieszczenie ogłoszenia w gazetce wyludziła od Tomasza K. z Oleszyc zaliczkę na zakup samochodu VW Golf.

14 – 15 października

W Narolu miała miejsce seria włamań. Nieznanemu sprawca włamał się do garażu Stanisława K. z którego ukradł pilarkę i szlifierkę wartości 1400 zł. oraz do garażu Bolesława B. Skąd dokonał kradzieży pilarki. Sprawcy włamali

się też do mieszkania Bronisławy J. skąd dokonali kradzieży mięsa wartości 250 zł.

15 października

Wieczorem o godz. 20,30 na szosie pomiędzy Monasterzem a Horyńcem Zdrojem młodzi ludzie podróżowali samochodem Volkswagen Polo kombi. Samochód na mokrej nawierzchni wpadł w poślizg, zjechał na prawą stronę drogi, przeokołkował i uderzył w drzewo. Na miejscu zginęła 19 – letnia Justyna. 15 – letnia Natalia, 23 – letni Grzegorz oraz kierujący samochodem 18 – letni Andrzej zostali ranni i trafili do szpitala. Kierowcy pobrano krew do badań na zawartość alkoholu.

16 października

Niezidentyfikowani mężczyźni z Lubaczowa rozpijali nieletnią Aleksandrę W. z Lipska i Andżalikę G. z Woli Wielkiej.

W Lubaczowie w pubie „Pod Parasolami” Andrzej S. z Oleszyc pobił Krzysztofa K.

19 października

W Lubaczowie na ulicy Legionistów Bożena N. z Krowicy Samej kierując samochodem Seat Ibiza wymusiła pierwszeństwo przejazdu i uderzyła w rowerzystę Wiesława Cz. który doznał złamania nogi.

20 października

W Opacie we własnej stodole powiesił się Edward B. z tej miejscowości.

W Cieszanowie Piotr K. na szkodę firmy z Warszawy nielegalnie na serwisie eBay rozpoznał program AutoMapaxL.

22 października

Osoba podająca się za Katarzynę S. z Poznania na stronie internetowej Allegro od Kszysztofa B. z Narola wyludziła 253 zł za aparat cyfrowy Olympus Comedia.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę VW Golf Marianna D. z Łukawca. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,90 promila alkoholu.

23 października

W Lubaczowie na ulicy Kolejowej 43 – letni Jan B. kierowca samochodu Zastawa potrafił 66 – letnią Bronisławę P. i jej 43 – letnią córkę Elżbietę. Kierowca nie zatrzymując się odjechał w kierunku ulicy Kościuszki gdzie uderzył w tył zaparkowanej Skody. W efekcie sprawca wypadku, doznając obrażeń ciała trafił do szpitala gdzie również znalazły się potrącone przez jego samochód kobiety.

W Jędrzejówce patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Mariana G. z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,60 promila alkoholu. W tym dniu na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrał się również Jan W. z Podlesiny. A w Hucie Różanieckiej będąc po wódce usiadł za kierownicą samochodu VW Golf Waldemar B.

24 października

W Lisich Jamach wybuchł pożar. Spalił się wraz z wyposażeniem i zbożem budynek gospodarczy Władysława M. poniósł straty w wysokości 2500 zł. Przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej.

27 października

W Moszczanicy w czasie orki traktorem Józef W. pobił Jana K.

30 października

W Lubaczowie na stadionie Bartłomiej P. Marek M. z Lubaczowa i Grzegorz S. z Opaki pobili dotkliwie Erwina G.

W Lubaczowie Tomasz W i Kamil W. oraz inni pobili Mariusza B. i ukradli mu telefon komórkowy Sony Ericsson wartości 200 zł.



## PACYFIKACJA WSI LIPIE

W czasie okupacji w Lipiu początkowo werbowano ludzi do niewolniczej pracy w Rzeszy pod „dobrowolnym przymusem”. Jednakże na obywatelstwo niemieckie zgłosiło się tylko kilku mieszkańców. Ich wyjazdem towarzyszyła szumna oprawa propagandowa. Gdy zabrakło ochotników do typowania na wyjazd urzędowy został sołtys razem z wójtem. Niemcy w Lipiu za tłumacza zatrudnili Michała Wróbla, który władał językiem niemieckim. Michał Wróbel pochodził z Płazowa, służył w armii austriackiej i był weteranem I wojny światowej. Za kontakty z okupantem został przez miejscową partyzantkę BCH ukarany karą 200 uderzeń pasem. A dwie dziewczyny za kontakty z Niemcami ukarano ogoleniem głów.

Rankiem 29 czerwca 1943 roku Niemcy wraz z „czarnymi” oblawa otoczyli Lipie. Ofiarami łapanek byli złapani w polu na drodze i na podwórzach mieszkańcy wsi. Wśród złapanych znalazł się sołtys Lipia Michał Kłak, którego za wstawiennictwem Michała Wróbla wypuszczono. W drodze do Bełżca udało się uciec tylko Ludwikowi Mrozowi.

Wykaz mieszkańców Lipia objętych pacyfikacją niemiecką:

**aresztowani:** Synowie Juliana Gminterka Aleksander, który zginął w Majdanku oraz Bronisław i Józef, którzy trafili później do obozu w Buchenwaldzie. Józef ożenił się z Niemką i został zamordowany gdy wyraził chęć powrotu do kraju. Tomasz Lasota za nie wywiązanie się z kontyngentu spędził w Tomaszowie Lubelskim sześć miesięcy w więzieniu.

**ujęci 29 czerwca 1943 r. w łapance:** Jan Stankiewicz złapany został w polu

a Julian Kowalczyk w czasie pasienia krów a Andrzej Kłaka ujęto gdy podszedł do Niemca po papierosa.

**zabrani na roboty z listy gminnej:**

Rodzeństwo Jan i Maria Patałuch dzieci Karola. Janina Koszczan córka Bartłomieja. Bronisław Koszczan, który później ożenił się z Rosjanką. Cecylia, Piotr i Jan Panek. Józef Lasota syn Michała wywieziony został do Niemiec. Józef Zubrzycki /pochodził z Brzezin Bełżeckich ożeniony u Wróbla/. Franciszka Koszczan /wyjechała dobrowolnie na podmianę mieszkanki Narola wsi, matki małych dzieci/. Antoni Borek syn Ludwika. Władysław Sabal brat Józefa i Aleksander Banaś syn Marcina nie wrócili z Niemiec i tam zmarli. Franciszek Obirek syn Marcina ożenił się z Rosjanką. Aleksander Lasota został złapany do obozu w Lublinie. Przeskakując w czasie ucieczki mur skręcił nogę. Pomocy udzieliły mu dwie dziewczyny, które kurowały go przez miesiąc.

W czasie akcji na Lipie zabranych też zostało kilku mieszkańców wraz z końmi. W Hrubieszowie przydzieleni oni zostali do jednostek niemieckich. Należał do nich: Władysław Kołodziej syn Karola. Przez dwa miesiące był on w taborze niemieckim na froncie wschodnim. Woził ponton na rzekę Bug. Był z taborem aż pod Kijowem. Andrzej Niedużak z Jędrzejówki i Józef Stachurski z Lipia. Do wyjazdu wyznaczony też został Stanisław Przednówek ale za opłatą podmienił go Władysław Kołodziej.

**Wiesław Kołodziej**

## „Moja pasja”

**Jarosław Urban** urodził się w 1972 r. w Telatynie, w dawnym województwie zamojskim. Jest absolwentem Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Krakowie – kierunek malarz. Pochodzi z Płazowa, obecnie mieszka w Łowczy.

Jarosław swoją pasję tworząc rozwija już od młodzieńczych lat. Nie podjął jednak nauki w kierunku artystycznym, co jednak nie przeszkadza mu w doskonaleniu swojego warsztatu. Zajmuje się budowaniem niebanalnych form przestrzennych, wykorzystując różnego rodzaju materiały, takie jak: kamyczki, patyczki, korzenie, słoma itp. Prace artysty są często imitacją znanych, historycznych budowli (np. makieta najstarszej osady w Biskupinie) oraz wiejskich zagród. Niektóre też spełniają podwójną funkcję, nie tylko ozdoba, ale i użytkowa, jak lampka nocna prezentowana na wystawie.



Prace tego artysty cechuje dokładność, precyzja, a zarazem prostota i oryginalność. Można sobie wyobrazić jak wiele czasu trzeba było poświęcić na ich wykonanie, i jak wiele wymagały cierpliwości i zaangażowania.

Od niedawna artysta poszerzył swoje zainteresowania. Zajął się również korzenioplastyką – jak mówił: pod wpływem twórczości Bernadetty Żołądek, o której dowiedział się z książki: „Pasja tworzenia” ( wyd. Muzeum i PCKiS Lubaczów, 2004 ).

Artysta jeszcze do niedawna nie brał udziału w żadnych wystawach, dlatego też jego prace znajdują się głównie w zbiorach rodzinnych. Dopiero w lipcu br. podczas obchodów Dni Narola uczestnicy Jarmarku Galicyjskiego zapoznali się, po raz pierwszy, z twórczością Jarosława. W dniach 14. IX – 31.X br. w Miejsko - Gminnej Bibliotece Publicznej w Narolu czynna była wystawa korzenioplastyki i form przestrzennych autorstwa Jerzego Urbana.

MARZENA PACION

## KAWAŁ POWIATU LUBACZOWSKIEGO DLA GÖRINGA

„Gazeta Wyborcza” z dnia 17–18 września na pierwszej stronie zamieściła niezwykle interesujący artykuł „Jak dzielili Polskę” dotyczący powiatu lubaczowskiego. Oto jego omówienie: Na Kremlu od późnego wieczora 27 września 1939 do 5 rano 29 września dokonano podziału Polski między dwóch zaborców. Wojska niemieckie zajęły już Warszawę a armia radziecka, która 17 września przekroczyła nasze granice posuwała się na zachód. Mimo, że walki jeszcze trwały zaborcy byli już pewni zwycięstwa.

Nowa granica wytyczana była cienko piszącym czarnym piórkim. Podpisał ją granatową kredką Józef Stalin oraz czerwoną wraz z datą 23 września goszczący na Kremlu hitlerowski minister spraw zagranicznych Joachim Ribbentrop. Sensację na mapie wzbudza zakreślony czerwoną kredką Ribbentropa i granatową Stalina wraz z ich podpisami obszar stanowiący część obecnego powiatu lubaczowskiego obejmujący takie miejscowości jak Cewków, Cieszanów i Płazów. Okazało się, że już po zakończeniu negocjacji Ribbentrop przypomniał sobie, że należy mu jeszcze na tym kawałku a Stalin się zgodził.

Na trop tej oryginalnej mapy wpadli prokuratorzy z IPN, którzy w niemieckim MSZ oglądali znalezione akta katyńskie. Gospodarze pokazali gościom zamkniętą w sejfie oryginalną mapę przedwojenną Polski na której Stalin z Ribbentropem dokonywali w Moskwie podziału Polski.

Dlaczego więc ten niewielki kawałek był tak ważny dla III Rzeszy? Według niemieckiego archiwisty przed wyjazdem do Moskwy Ribbentropa Herman Göring jeden z najbliższych ludzi Hitlera poprosił o ten kawałek dla niego, ponieważ znajdują się tam znakomite tereny łowieckie. Oczywiście Göring zabiegał o to nie jako dowódca lotnictwa, lecz jako wielki łowczy Rzeszy. Ribbentrop o prośbie Göringa zapomniał stąd na mapie poprawka.

Wersje tę uważa za bardzo prawdopodobną lubaczowski historyk Janusz Grechuta. Faktem jest mówi on, że rejon kilku wsi na północ Lubaczowa zajęli w pewnym momencie Niemcy, a wycofali się Rosjanie. Tłumaczono to wówczas – dodaje – zabiegami barona Hugo von Wattmanna, który na tych terenach miał majątek i nie chciał go stracić. Podawana przez niemiecki MSZ wersja nie musi się z tym kłócić, bo Wattmann mógł w tej sprawie interweniować u władz i dotrzeć do Göringa.

### PREZSĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE STYNKA

23-400 Biłgoraj, ul. Krzeszowska 33,  
tel. 084 - 6863069, tel.kom. 0607051157  
Sprzedarz; maty zbrojeniowe, siatki ocynk PCV  
techniczne



## Było nas sześciu braci i siostra. Ojciec tak nami pokierował, że każdy z nas był harcerzem.

# LUBACZOWSKIE HARCERSTWO

Moi rodzice choć nie mieli wyższego wykształcenia byli ludźmi świętymi. Dużo czytali i znani byli z patriotyzmu i religijności. Mimo szlacheckiego pochodzenia żyli skromnie. Ojciec nasz był stolarzem meblowym a jego dziadek był Węgrem. Z kolei Mamy Ojciec był Polakiem a babka Rusinką. Za udział w powstaniu styczniowym, rodzinę Matki Ojca spotkały prześladowania. Mój ojciec po powrocie w 1917 roku z carskiej niewoli jako jeniec austriacki z twierdzy Przemyśl przystąpił do organizowania szkolenia strzeleckiego w lubaczowskim Sokole, którym objęci byli najmłodszy legionści. W Lubaczowie w latach trzydziestych po skautach z 1918 roku powstała drużyna harcerska im. Henryka Sienkiewicza. – Hufiec Jarosław, Chorągiew lwowska. Drużyna obejmowała młodzież męską z gimnazjum oraz ze szkoły powszechnej. W czasie II wojny światowej gdy zajmował się Szarymi Szeregami był już drużyną żeńską.

Było nas sześciu braci i siostra. Ojciec tak nami pokierował, że każdy z nas był harcerzem. Najpierw oczywiście byliśmy zuchami. Wkrótce jednak trzech starsi bracia wstąpili do harcerstwa. w Liceum a pozostała czwórka w podstawówce.

Służba w harcerstwie to obozy. A pobyt na każdym z nich kosztował 10 zł. Wówczas były to duże pieniądze, a nasi rodzice nie byli zamożni. Dlatego też sumę tę w ciągu roku musieliśmy składać sami. Drużyna nasza w swoim inwentarzu miała dwa powielane cyną 50 litrowe kotły, trzy cygańskie patelnie i namiot dla komendy obozu. Zawsze zastępy budowały dla siebie szałas z jedliny i z kamieni piec do pieczenia chleba. A wszystko po to aby było jak najtaniej i aby uczyć się pożytecznych umiejętności. Każdy z nas bowiem musiał zdobywać takie sprawności jak kuchcika, do służby w kuchni, stolarza, przy budowie namiotów – szałasów i pryczy, krawca, szewca, telegrafisty i wiele innych umiejętności. Ambicją każdego z nas było zdobyć ich jak najwięcej. Uczyliśmy się też terenoznawstwa, topografii, posługiwania się mapami i kompasem, znaliśmy alfabet Morse'a. Ciekawe gry i podchody wyrabiali w nas odporność fizyczną i psychiczną. Były bowiem warty i podchody nocą podczas burzy, zimą obozowiska dla narciarzy. Dawało to poczucie więzi, koleżeństwa i kształciło odpowiedzialność. Z kolei patriotyzmu nauczyliśmy się czytając prozę Sienkiewicza, Żeromskiego, jak też czerpiąc z takich wzorców osobowych jak Piłsudski, bohaterkiej walki Orłąt Lwowskich czy Powstańców Śląskich. Liczyło się również wychowanie w trzeźwości. Wielu z nas do dziś tych przyrzeczeń dotrzymało.

Nasz ojciec był nie tylko wielkim patriotą ale i wyśmienitym stolarzem meblowym. Z Gdyni od konstruktora przywiózł plan kajaka z zamiarem zbudowania własnych. Wszyscy z zapałem pomagaliśmy Ojcu w pracach przy ich budowie. Już za pół roku nastąpiło na rzece Lubaczówce uroczyste wodowanie trzech pięknych kajaków ze sterami i żaglami. Były to kajaki żaglowe – wiosłowe. Pomalowane zostały na kolor zielony z piękną harcer-

ską białą lilijką na dziobie i na żaglu.

W ślad za wybudowaniem kajaków powstał pierwszy zastęp wodniacki, który zamiast chusty na mundurze nosił marynarski kołnier. Był to zastęp elitarny, który zawsze brał udział patronowanym przez gen. Zaruskiego, uroczystych obchodach Święta Morza na Lubaczówce. Święto to co roku było uroczystości obchodzone przez społeczność lubaczowską bez względu na narodowość.

Zorganizowany został jeden spław harcerzy – wodniaków Lubaczówką do Sanu, Sanem do Wisły i do Gdańska. Z powrotem kajaki przywieźliśmy pociągiem. Być harcerzem – wodniakiem to był wielki zaszczyt. Choć daleko stąd od morza, to jednak wielu ludzi poszło na morze pracować. Ja sam aż do emerytury pracowałem na morzu. A z rodziny brata syn wciąż jeszcze przemierza morza i oceany.

Nasze obozy aż do wybuchu wojny organizowane były co roku. Wojna! Pierwszy wrzesień 1939 rok. Koniec wakacji. Starsi harcerze gimnazjaliści i licealiści, którzy mieli już przeszkolenie na obozach junackich zostali powołani pod broń wraz z batalionem obrony narodowej. Pilnowali oni mostów, torów i innych obiektów strategicznych. Trafiło do nich trzech moich starszych braci, którzy później z frontem dotarli na Wołyń. Tu jeden z kompanii junak Strycharz zginął. W czasie działań wojennych młodzi harcerze mieli dużo obowiązków. Oklejali oni paskami papieru szyby w instytucjach i szkołach, wyładowywali towary z wagonów ewakuacyjnych ze Śląska oraz pełnili dyżury na dachach w punktach OPL. Z kolei mój najstarszy brat, były drużynowy, zawiązał w konspiracji dziesiątkę harcerską. A po 1941 roku uczestniczył w organizowaniu harcerskiej drużyny Szarych Szeregów. W 1946 roku, a więc już po zakończeniu wojny, byłem na obozie harcerskim w Wieńcu Zdroju za Jelenią Górą. Trafiliśmy tu jeszcze z bronią, niedługo po wyjściu z partyzantki. W tym też roku większość harcerzy – akowców zdawało w Lubaczowie maturę. Ze Lwowa do Lubaczowa został wysiedlony arcybiskup Eugeniusz Baziak. My pomagaliśmy wówczas przy wyładunku wagonów majątku wygnanej ze Lwowa Kurii Biskupiej.

W czasie konspiracji w pełni uświadomiliśmy sobie walory harcerskiego wychowania: W oddziałach leśnych szczególnie to procentowało. Z przyrodą, z lasem byliśmy bowiem już za „pan brat”. Znajomość mapy, kompasu, terenoznawstwo, kucharzenie, naprawa butów i odzienia, znoszenie głodu i nękańcych wsiw wyrabiała silną wolę i charakter. Do tego dochodziło umiłowanie ojczyzny co pozwalało przezwyciężyć strach.

Na zakończenie dodam, że moich dwóch starszych braci Zdzisław i Wacław w 1947 roku w ramach niszczenia podziemia poakowskiego między innymi i za wspaniałe lubaczowskie harcerstwo dostało wyroki po 15 lat więzienia z czego odsiedzieli po 7 lat.

Marian Zathey

## ORĘDOWNIKOWI PRAWDY Dzień Papieski w Lubaczowie

W Lubaczowie pod hasłem „Jan Paweł II – Orędownikiem Prawdy” po raz piąty obchodziliśmy 16 października br. Dzień Papieski, ale po raz pierwszy bez Ojca Świętego, największego z rodu Polaków.

W lubaczowskiej konkatedrze obok ołtarza, z prawej strony zawieszono portret Jana Pawła II, a pod nim kwiaty, po lewej zaś ustawiono fotel papieski, z którego Ojciec Święty korzystał w pamiętny czerwiec 1991 r., gdy zawitał do tego miasta. Sumę odprawił dziekan lubaczowski ks. kan. Franciszek Nucia.

-Dzisiejsza intencja Mszy św. jest szczególna. Modlimy się o jak najszybszą beatyfikację i kanonizację papieża Jana Pawła II. Dziękujemy Bogu za Jego posługę, który wśród nas w Lubaczowie sprawował Eucharystię, głosił Słowo Boże. Obdarował nasz kościół kielichem, puszką na Najświętszy Sakrament - powiedział na początku odprawianej Mszy św. Zamiast homilii czytany był list pasterski Konferencji Episkopatu Polski na Dzień Papieski. Parafialny kościół p.w. św. Stanisława BM został wzniesiony w 1898 i 1899 r., a w 1912 r. zostało wykonane murowane ogrodzenie, w którym zbudowano kapliczki Drogi Krzyżowej. Ogrodzenie to pozostało do dnia dzisiejszego tylko z zachodniej strony. W tym roku odrestaurowano je, stały się kapliczkami różańcowymi. We wnętrzu wymalowano obrazy „Tajemnic Świata”, które ustanowił Ojciec Święty. Po Mszy św. ks. Franciszek Nucia wraz z duchowieństwem poświęcił je, objaśnił wiernym ich treść. Przed kościołem trwała cały dzień zbiórka pieniędzy do puszek na stypendia dla zdolnej młodzieży z małych wsi i miasteczek.

W godzinach popołudniowych w Miejskim Domu Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego odbył się koncert pt. „Testament Jana Pawła II”. Aktorzy teatru „Arka Lwowska” i recytatorzy z Gimnazjum nr 2 przypomnieli testament Papieża, a chór „Canzone” i zespół wokalo – muzyczny, prowadzony przez Andrzeja Kindrata, pieśniami i piosenkami religijnym ubogacił ten koncert. Solistka zespołu Anna Słotwińska w jednej z pieśni, w

imieniu młodych prosiła Pana Boga „uratuj dzisiaj od nienawiści, nasze serca, nasze oczy, nasze myśli”. Były też ulubione piosenki Ojca Świętego; „Barka” czy „Abba – Ojciec”.

Wieczorem, mimo przenikliwego zimna, lubaczowianie z lampionami w rękach zebrał się na stadionie sportowym przed obeliskiem i krzy-



Młodzież Gimnazjum nr 2 czyta testament Jana Pawła II.

żem upamiętniającym pobyt papieża Jana Pawła II w tym miejscu 2-3 czerwca 1991 r., by modlić się pod przewodnictwem swego proboszcza i księży, śpiewać pieśni eucharystyczne. Siostry zakonne; józefitka Egidia i albertynki - Alma i Imakulata czytały fragmenty encyklik i homilii Ojca Świętego poświęcone Eucharystii. Następnie poczty sztandarowe i wierni, przy dźwiękach orkiestry dętej Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie, udali się do



## Kontrowersyjny pomnik.

Przy drodze z Cieszanowa do Dachnowa, na wzniesieniu potocznie zwanym „Górką Dachnowską”, znajduje się niewielki pomnik. Napis na tablicy przytwierdzonej do postumentu głosi: W dniu 1 stycznia 1945 roku z rąk reakcyjnego podziemia zginęli bohaterską śmiercią: ppor. Mikołaj Hasiuk, szer. Jan Ruebenbauer, ob. Marian Obara.

W XXX rocznicę powołania MO społeczeństwo powiatu lubaczowskiego. Październik 1974 rok. Jakie wydarzenie naprawdę upamiętnia ten pomnik? Aby odpowiedzieć na to pytanie należy przedstawić sylwetkę Mikołaja Hasiuka – głównej postaci tragicznego wydarzenia z 1 stycznia 1945 roku.



Mikołaj Hasiuk był z pochodzenia Ukraińcem. Urodził się 30 lipca 1915 r.

we Lwowie. W okresie międzywojennym pracował jako ślusarz i kowal. Odbił służbę wojskową w 14 pułku ułanów we Lwowie. Pod koniec sierpnia 1939 r. powołano go do wojska. Podczas walk wrześniowych został rozbrojony przez żołnierzy Armii Czerwonej i zwolniony do domu. W okresie okupacji sowieckiej w latach 1939-1941 współpracował z NKWD we Lwowie. Przyczynił się do aresztowania wielu członków polskiej konspiracji.

W 1943 r. znalazł się w szeregach 1 Dywizji Piechoty im.

T. Kościuszki. Wkrótce został wytypowany przez przedstawicieli NKWD do udziału w szkoleniu w specjalnym ośrodku NKWD w Kujbyszewie (obecnie miasto Samara, ok. 900 km na płn. - wsch. od Moskwy).

Na trwającym od kwietnia do końca lipca 1944 r. kursie poznał m.in. formy i metody pracy operacyjnej i śledczej, a także tajniki pracy wywiadu i kontrwywiadu. Znalazł się w elitarnym gronie 217 absolwentów szkolenia, których potocznie nazywano „kujbyszewiakami”.

W sierpniu 1944 r. przetrzucono ich do Lublina, gdzie mieli otrzymać konkretne przydziały. „Kujbyszewiaci” byli dużym wsparciem dla polskich komunistów, którym brakowało odpowiednio „wykwalifikowanych” kadr. Wkrótce stali się głównymi organizatorami i trzonem „bezpieki” w Polsce.

Na mocy rozkazu z 14 września 1944 r. Hasiuk został oddelegowany do Rzeszowa. Miał udzielić pomocy w tworzeniu wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. 22 listopada 1944 r. otrzymał nominację na szefa PUBP w Lubaczowie, gdzie przybył 12 lub 13 grudnia. Należy zaznaczyć, że wszystkie posterunki MO w obecnym powiecie lubaczowskim, jak też PUBP w Lubaczowie, były wówczas obsadzone przez żołnierzy AK. Plutonowy (nie podporucznik!) Hasiuk energicznie zabrał się do pracy. Zaczął zbierać informacje na temat miejscowego podziemia, przez co stał się dla AK bardzo niebezpieczny. Zapadła decyzja o jego likwidacji. Organizatorem akcji był dowódca Obwodu Lubaczów AK ppor.

cd. ze str 10

Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, by przed jej cudownym obrazem, przed którym król Jan Kazimierz w 1656 r. składał śluby Narodu we Lwowie i obrął ją Królową Korony Polskiej, odprawić Apel Jasnogórski. O godz. 21,37, o której zmarła Ojciec Święty zaległa cisza.

Lubaczów miał szczęście gościć u siebie biskupa i arcybiskupa Karola Wojtyłę już we wrześniu 1958 r. na uroczystości 25-lecia sakry biskupiej Eugeniusza Baziaka, z rąk którego otrzymał święcenia biskupie na Wawelu, w październiku 1966 r. na uroczystościach milenijnych, w lipcu 1971 r. podczas nawiedzenia kopii cudownego obrazu Matki Boskiej częstochowskiej oraz na pogrzebie administratora apostolskiego Archidiecezji w Lubaczowie bpa Jana Nowickiego w sierpniu 1973 r. Największym jednak wydarzeniem była dwudniowa wizyta Ojca Świętego w czerwcu 1991 r. w Lubaczowie. Ten fakt historyczny zostanie w pamięci wielu pokoleń lubaczowian. Mają oni za co dziękować Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który zostanie ich świętym.

Adam Łazar

Tadeusz Żelechowski ps. „Ptaszek” (wcześniejszy pseudonim „Ring”). Dogodna okazja do zamachu nastąpiła 31 grudnia 1944 roku, kiedy to Hasiuk po godz. 20 wybrał się samochodem z kierowcą Marianem Obarą, Janem Czajkowskim, Janem Ruebenbauerem i Ryszardem Zamorskim (naprawdę Kabaczyńskim) do Cieszanowa, gdzie miał spotkać się z dowódcą posterunku MO na Folwarkach Tadeuszem Czubyrem (osławionym „Zagajem”). Do spotkania nie doszło. Hasiuk z towarzyszącymi mu ludźmi udał się na zabawę sylwestrową, która odbywała się w budynku ukraińskiej „Proświty”. Przebywał na niej kilka godzin. Pozwolił sobie na wygłoszenie butnego przemówienia, w którym groził, że wkrótce zniszczy miejscowe „Ereakcyjne podziemie”. Niedługo po godzinie 24 udał się w drogę powrotną, z zachowaniem środków ostrożności (samochód jechał z wyłączonymi światłami). Wówczas wystrzelono z Cieszanowa pociski świetlne – sygnał, że Hasiuk wyjechał z miasta. Tuż za zabudowaniami kolonii Czeresnie samochód został ostrzelany przez grupę dywersyjną AK pod dowództwem Bogumiła Iwanajko ps. „Czarny”. W wyniku ataku zginął Jan Ruebenbauer. Hasiuk, Obara i Zamorski zostali ciężko ranni, zaś Czajkowski ranny w kolano. Kierowca resztkami sił dojechał do Dachnowa. Czajkowski strzałami z pistoletu zaalarmował miejscowych milicjantów. Rannych przetransportowano furmanką do szpitala w Lubaczowie. Przeżył tylko Czajkowski, zaś pozostali zmarli. Na miejsce zamachu szybko przybył oddział NKWD z psem. Aresztowano kilka osób na Czeresniach, które



jednak wkrótce zwolniono.

Tragizmu całemu wydarzeniu nadaje fakt, że towarzyszący plut. Hasiukowi ludzie (oprócz kierowcy Obary) należeli do AK. „Oficjalnie” Jan Ruebenbauer był milicjantem, zaś Jan Czajkowski i Ryszard Zamorski funkcjonariuszami UB w Lubaczowie. O zamachu oczywiście nic nie wiedzieli. Podczas likwidacji groźnego „kujbyszewiaka” zginęli więc trzej niewinni ludzie. Śmierć Hasiuka na długi czas zahamowała rozwój struktur „bezpieki” w Lubaczowie.

Bogumił Iwanajko ps. „Czarny” został zatrzymany 2 czerwca 1949 roku w Cieszanowie. We wrześniu tego roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie za przeprowadzenie zamachu na Hasiuka skazał go na tzw. cząstkową karę śmierci, zamienioną na podstawie amnestii z 22 lutego 1947 r. na 15 lat więzienia. Na wolność wyszedł w grudniu 1954 roku.

Kontrowersje wokół pomnika budzi treść widniejącej na nim tablicy, która nie oddaje prawdy historycznej o tamtym wydarzeniu. Myślę, że rozsądnym rozwiązaniem byłoby umieszczenie obok postumentu tablicy informacyjnej, która opisywałaby przebieg zamachu i sens tej akcji. Natomiast pomnik powinien zostać w obecnym kształcie, jako zabytek i relikwiarz przeszłości naszego narodu.

Zastanawiający jest również fakt pominięcia na tablicy osoby Ryszarda Zamorskiego, który także zginął podczas zamachu na Hasiuka. Czy było to działanie celowe, czy też zwyczajne niedopatrzenie? Pytanie to pozostaje bez odpowiedzi.

Tomasz Róg



## PIJAŃSTWO W DAWNYCH OLESZYCACH

*Drukujemy kolejny fragment pamiętnika Anny Potockiej. Jej relacja dotyczy II połowy XIX wieku.*

Przekonaniem naszym było, że przy tutejszym klimacie, przy sposobie odżywiania się, przy jedzeniu postnem, wódka aby dobra i aby w miarę, jest bardzo potrzebna. Jeżeli tak dla dworskich ludzi, których żywiliśmy dobrze, coś dopiero dla wiejskich, odżywianych tak lichy, jak jałowo. Jak tłuszcz nie wyrabia ciepła w organizmie, to musi go czasem zastąpić alkohol: bo inaczej zamrzłby człowiek, źle odziany, źle odżywiony przedzierając się przez nasze zasy i zawieje. Okrucieństwem jest tego mu odmawiać! Wreszcie, coś dostanie dla zagrzania się w karczmach, przed którymi przechodzi, jak nie wódkę, skwaśniałe piwo, herbatę fałszowaną sianem z dodatkiem „Haraku”, który jest niczym więcej jak farbowaną wódką?

Naprawdę, aby móc ludziom odjąć wódkę, trzeba aby cywilizacja, kultura i dobrobyt zrobiły taki postęp, jaki daj Boże aby był za 50 lat, a może go za sto nie będzie. Musiałoby być lepsze pożywienie, lepsze odzienie i obuwie, lepsze drogi, gospody uczciwe a nie karczmy, w których się ciepła herbata lub grzane piwo dostaje. Ale tak! –Wśród tych, co gorliwie trzeźwość zalecają, co żądają by się chłopci pod przysięgą wódkę wyrzekli, żaden lub mało który /jeżeli to w mocy jego/ stara się o te potrzebne do tej trzeźwości zmiany; sam przed gorącym rosołem i mięsem wychyla kieliszek wódki bez skrupułu, a żąda od chłopca, by przy jedzeniu, jakiego by zagraniczne prosie nie tknęło, jałowem, mydłem, ciężkim niestrawnym, nigdy sobie żołądka wódką nie rozgrzał. Do tego trzyma żyda pijawkę na karczmie, bo więcej płaci i nie wglądnie, czy ma inne napitki!

Niech to każdy uważa jak chce, ale myśmy byli przeciwni od przysiężeniu i zaraz to wytłumaczę. Pomijając już fizyczną potrzebę jakiegoś trunku dla zagrzania i podniecenia sił, uważaliśmy, że niezmiernie rzadko przysięga bywa do śmierci zachowana. uczynią ją biedacy w jakiejś chwili rozrzewnienia, po misji lub pięknym kazaniu, a potem nikt nie utrzymuje ich w tej żarliwości, skrzydła opadają i przy pierwszej sposobności łamie się przysięga. A fakt jest, że ci, co tę przysięgę złamali, odsadzają się sami od wszelkiej możliwości zbawienia, przestają się spowiadać, wpadają w rozpacz lub cynizm, uważają się za kandydatów do piekła zapewnionych i uważają się za straconych.

W majątku oleszyckim moja Matka wraz z ś. p. księdzem Staffińskim całą wieś namówili do przysięgi; póki zacny ks. Staffiński żył, szło to jako tako, ale jak go nie stało, mało kto przysięgi dotrzymał. Jedna sędziwa staruszka we wsi Zabialej, należącej do Oleszyc mówiła mi, że razem z nią z tej wsi 93 osób się odprzysięgło a zachowała przysięgę ona i dwie inne!

Bractwa trzeźwości winne dążyć do ograniczenia picia wódki a nie do całkowitego obejścia się bez tego trunku. Gdyby władze kontrolowały jakie trunki w karczmach sprzedają wiele dałoby to dobrego, bo jak to powyżej powiedziałam, napiwszy się wódki ostrej, mocniej ma człowiek dosyć i idzie do domu; mdła wódka wzbudza jeszcze większe pragnienie. Przy tym Żydzi wyraźnie coś do wódki dodają, co od razu odejmuje świadomość i odporność przeciw dalszej pijatce. Wyraźnie się widzi po jednym kieliszku działanie jakiegoś środka dodanego. Niegodziwością są też krople eterowe, które dają. Czyż władze tym zająć się nie powinny?

Ach ta propinacja! Co za krzyż dla ludzi chcących działać uczciwie!

W Oleszycach powyganialiśmy żydów z karczem i dali na nie katolików, ale strach co się działo! Każdy z tych karczmarzy rozpił się na dziadowski bicz, niemoralność była sto razy gorsza jak u Żydów i jeszcze ratę do propinacji głównej za każdego z nich płacić trzeba było.

Anna z Działyńskich Potocka

### ŚRODKI POMOCOWE Z UNI EUROPEJSKIEJ

- INFORMACJA
- WNIOSKI O DOFINANSOWANIE
- WNIOSKI KREDYTOWE NA SFINANSOWANIE PROJEKTÓW
- WYPEŁNIANIE WNIOSKÓW O POMOC PUBLICZNĄ

BIURO RACHUNKOWE „PROGRES”  
MARIA WOJTKÓW  
ul. MICKIEWICZA 45  
(BUDYNEK SANEPIDU 2p.)

*Biuro świadczy również usługi w zakresie:*

- Prowadzenia ksiąg rachunkowych
- Dokumentacja płacowa i ZUS
- Doradztwo dla rozpoczynających działalność gospodarczą

TEL.632-19-13  
KOM.604 972 365

## DOBRY KREDYT PROSTO I SZYBKO

BIURO HANDLOWO USŁUGOWE  
„OSTOJA”

FILIA W LUBACZOWIE  
37-600 LUBACZÓW UL. MICKIEWICZA 45  
(budynek Sanepidu II p.)

TEL. (16) 632 35 94

e-mail: malgorzata123@wp.pl

- WYSOKIE KWOTY
- MINIMUM FORMALNOŚCI
- BEZ PORĘCZEŃ
- MOŻLIWOŚĆ ŁĄCZENIA KREDYTÓW (NAWET ZACIĄGNIĘTYCH W INNYCH BANKACH)
- DOGODNY OKRES SPŁATY
- ŻADNYCH OPŁAT WSTĘPNYCH
- DOGODNA FORMA WYPŁATY